

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



Nowelizacja Ustawy Prawo Łowieckie	4-5
Jeleń Mazurski - Jak zarządzać populacją	6-7
IX Regionalna Wystawa w Jedwabnie	15

IX Festiwal Kultury Myśliwskiej



LIDZBARK WARMIŃSKI

17 lipca 2016

10.30 Myśliwska Msza Święta

Kościół pw. Św. Ap. Piotra i Pawła

11.45 Przejście pocztów sztandarowych

pod Wysoką Bramę

12.00 Koncert zespołów muzyki myśliwskiej

Trąbale, Klangor, Hubertus, Żubrosie

Prezentacja ptaków łowczych

Prezentacja psów myśliwskich

Pokaz wabienia

Prezentacja Nadleśnictw

Pokaz kulinarny z poczęstunkiem

Stoiska sieci Dziedzictwo Kulinarne Warmia Mazury Powiśle

Jarmark

Konkursy

Organizatorzy



Urząd Miejski
Lidzbark Warmiński



Zarząd Okręgowy PZŁ
w Olsztynie

Partner





zaistnieć medialnie

Spod znaku św. Huberta jest nas w Polsce ponad 116 tys. nemrodów. To pokaźna grupa osób o zbliżonych zapatrywaniach na świat przyrody i stanowiąca pokaźny elektorat wyborczy, o ile potrafi go mądrze wykorzystać i przeciwstawić się rosnącej fali agresji medialnej, skierowanej na łowiectwo. Społeczeństwo nasze po przemianach ustrojowych i wyjściu z traumy okresu komunistycznego jest bardzo podzielone. Sferę przyrody nieoczekiwanie zaczęły opanowywać grupy krzykliwych „ekologów”, jak starają się siebie nazywać, którzy zawłaszczają, tak jak zawłaszczają komuna życie społeczne, sferę oddziaływania na przyrodę, propagując swoją, jedynie właściwą jej ochronę. Oczywiście, z ekologią nie mają nic wspólnego, ponieważ ona jest dziedziną nauki i tylko nauki. Wykorzystywanie tego terminu w innych celach jest nadużyciem językowym. W pierwszej kolejności są atakowani myśliwi, aktualnie leśnicy, hodowcy zwierząt gospodarskich. Krąg ten powoli zaczyna się rozszerzać, ponieważ w naszym kraju wszystko, co dotyczy przyrody należy ich zadaniem chronić. Niedługo przyjdzie czas na wędkarzy, rybaków, rolników, ogrody zoologiczne. Ba, nawet nauka nie oprze się tym pseudo specjalistom. Pierwsze symptomy już są zauważalne w postaci ograniczenia badań na zwierzętach w celach medycznych, oni pouczają leśników, jak ma wyglądać las, kiedy wolno im wycinać drzewa i tak dalej i tak dalej. Być może będziemy jeszcze świadkami dociekań tej grupy nawiedzonych, że i rośliny

cierpią, przeżywają, kiedy je zrywamy, czy kosimy. Należy więc zakazać i tego rodzaju działalności.

Do czego zmierzam? Ano do tego, ażebyśmy jako myśliwi, ludzie o różnych zawodach, często wybitni naukowcy i specjaliści, ludzie kultury i sztuki, mediów, przeciwstawili się w prasie, mediach w sposób rzeczowy, merytoryczny tym populistycznym argumentom, którymi jesteśmy karmieni i wprowadzani w błąd. Szukajmy sprzymierzeńców w środkach masowego przekazu, tych centralnych i tych lokalnych. Budujmy zaufanie publiczne swoją postawą i pracą na rzecz środowiska, tam gdzie jesteśmy, gdzie pracujemy i działamy. Nie buszujmy w Internecie ośmieszając się, wypowiadając się i publikując rzeczy trudne do zaakceptowania przez społeczeństwo i nas samych. Pokazujmy, ile dobra wnosimy w swojej działalności na rzecz autentycznej ochrony przyrody w kołach, mówmy o współpracy z młodzieżą, ze szkołami, rolnikami, leśnikami, samorządowcami, a przecież tak wiele w tej dziedzinie jest robione. Trzeba to tylko nagłośnić, zaprosić do współpracy przede wszystkim naszych adwersarzy i pokazać, że my więcej czasu poświęcamy na pracę na rzecz otaczającego nas środowiska, aniżeli na polowania. Niech nas nie oceniają na podstawie negatywnych, jednostkowo wybranych przykładów, które celowo są nagłaśniane, którym i my jesteśmy przeciwni.

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO  MAZURSKI

Kwartalnik
Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:
Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:
Ryszard Korzeniowski, Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski, Dariusz Zalewski

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:
Robert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżgoń
Alicja Milewska – Białystok
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:
AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:
Czapla biała
Foto: Andrzej Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5700 egz.

Nowelizacja ustawy Prawo

Zakończyły się prace na nowelizacją ustawy Prawo łowieckie. Sejm - po rozpatrzeniu poprawek Senatu - przyjął ustawę z dnia 22 czerwca 2016 r. o zmianie ustawy Prawo łowieckie. W chwili oddawania do druku „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego” ustawa oczekiwała na podpis Prezydenta RP.

Nowelizacja ustawy dotyczy przepisów regulujących sprawę szkód łowieckich oraz wypłatę odszkodowań. Pełen tekst ustawy znaleźć można na stronie www.sejm.gov.pl. Niniejszy artykuł odnosił się będzie jedynie do niektórych kwestii zawartych w ustawie. W miarę możliwości postaram się przekazać czytelnikom „Myśliwca” te zagadnienia z ustawy, które moim zdaniem są najistotniejsze w działalności kół łowieckich.

Na wstępie należy zaznaczyć, że za szkody wyrządzone w czasie wykonywania polowania w dalszym ciągu odpowiada dzierżawca, albo zarządca obwodu łowieckiego. Jeżeli jadąc po upolowaną zwierzynę zniszczymy samochodem dojrzewające zboże, to oględziny, szacowanie oraz wypłata odszkodowania będzie leżała w kompetencji naszego koła łowieckiego. Takie szkody zdarzają się na szczęście bardzo rzadko, bo świadczyłyby o zupełnym braku wyobraźni i odpowiedzialności niektórych myśliwych.

Na początku ustawy określono, że szacowane i wypłacane będą szkody wyrządzone w uprawach i pólach rolnych przez dziki, łosie, jelenie, daniela i sarny. Jedyną zmianą w tym zakresie jest włączenie do tej grupy łosia, który jest wprowadzicie objęty całorocznym okresem ochronnym, ale pozostaje na liście gatunków łownych.

Podstawowe zmiany, wprowadzone nową ustawą to:

- zmiana instytucji przyjmującej zgłoszenia szkód łowieckich, wyrządzonych przez zwierzynę wymienioną w ustawie,
- zmiana instytucji delegującej przedstawicieli dokonujących oględzin i szacowania szkód oraz
- zmiana zasad wypłacania odszkodowań.

Na początku skupmy się na dwóch pierwszych zagadnieniach.

Oględzin i szacowania szkód dokonuje - nie jak dotychczas przedstawiciel zarządcy lub dzierżawcy obwodu łowieckiego - lecz przedstawiciel wojewody właściwego ze względu na miejsce wystąpienia szkody. Wniosek o dokonanie oględzin i oszacowania szkód składa właściciel lub posiadacz gruntów rolnych. Wniosek należy złożyć właściwemu, ze względu na miejsce wystąpienia szkód wójtowi, burmistrzowi lub prezydentowi miasta, który nie później niż w ciągu 3 dni przekazuje go właściwemu wojewodzie. Oględzin i szacowania szkód dokonuje przedstawiciel wojewody nie później, niż w terminie 7 dni od dnia otrzymania wniosku. W oględzinach i szacowaniu szkód ma prawo brać udział dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego, a na pisemny wniosek któregoś ze stron, również przedstawiciel właściwej, ze względu na miejsce wy-

stąpienia szkody, izby rolniczej. Oba stronom postępowania - tj. w praktyce rolnikowi i kołu łowieckiemu - przysługuje prawo wniesienia zastrzeżeń do protokołu sporządzanego po zakończeniu oględzin i oszacowaniu szkody. W takim przypadku w ciągu 7 dni od dnia wniesienia zastrzeżeń, strona wnosząca może przedstawić w tej sprawie opinię rzeczoznawcy, wpisanego na listę prowadzoną przez właściwą izbę rolniczą.

Wysokość odszkodowania ustala wojewoda w drodze decyzji administracyjnej, biorąc pod uwagę ustalenia zawarte w protokole oraz opinię rzeczoznawcy - o ile została sporządzona. Decyzja w sprawie odszkodowania wydana przez wojewodę jest ostateczna, a strona niezadowolona z tej decyzji może wnieść powództwo do sądu właściwego ze względu na miejsce wystąpienia szkody. Wojewoda wypłaca odszkodowanie nie później niż w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja w sprawie wysokości odszkodowania stała się ostateczna.

W ten sposób dotarliśmy do trzeciej podstawowej zmiany wprowadzonej ustawą, tj. do sposobu gromadzenia środków finansowych oraz wypłacania odszkodowań.

Środki do wypłaty odszkodowań oraz na pokrycie kosztów związanych z realizacją zadań określonych w ustawie będą gromadzone w formie Funduszu Odszkodowawczego, stanowiącego państwowy fundusz celowy. Jego przychody będą pochodzić z czterech źródeł:

- rocznych składek wnoszonych przez dzierżawców lub zarządców obwodów łowieckich
- darowizn i zapisów
- dotacji z budżetu państwa
- innych dochodów uzyskanych na rzecz tego funduszu.

Wysokość składki określa wojewoda, nie później niż do 15 maja roku, na który będzie płacona składka. Wysokość składki stanowi iloczyn optymalnej liczby zwierząt łownych zaplanowanych do pozyskania w rocznym planie łowieckim oraz zryczałtowanych stawek za każdego osobnika z poszczególnych gatunków. Stawki wynoszą: 600 zł za osobnika łosia, 350 zł za osobnika jelenia, 135 zł za osobnika daniela, 105 zł za osobnika sarny oraz 85 zł za osobnika dzika.

Przykładowo, jeżeli na dany sezon w Rocznym Planie Łowieckim mamy zaplanowane do pozyskania: 30 jeleni, 70 saren i 120 dzików, to składka na Fundusz Odszkodowawczy za dany obwód wynosić będzie: $30 \times 350 + 70 \times 105 + 120 \times 85$, czyli łącznie 28 050 zł. Składkę należy przekazać do 15 czerwca, przy czym należność ta może zostać rozłożona na raty.

Trzeba również podkreślić, że stawka za poszczególne gatunki ulegać będzie corocznej waloryzacji o średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem, w poprzednim roku kalendarzowym ogłaszanym przez Prezesa GUS, a ich ostateczna wysokość na dany rok będzie ogłaszana przez ministra właściwego do spraw środowiska, najpóźniej do dnia 1 marca. Co bardzo ważne, składka ulega zwiększeniu

proporcjonalnie do wyrażonego w procentach stopnia niezrealizowania planu pozyskania zwierzyny, wynikającego z Roczego Planu Łowieckiego na poprzedni rok gospodarczy. Należy poświęcić bardzo dużo uwagi (na właściwe określenie) właściwemu określeniu wysokości planu pozyskania zwierzyny w Rocznym Planie Łowieckim oraz dołożyć wszelkich starań dla jego pełnej realizacji. Chciałbym jednocześnie uspokoić czytelników - zasada ta dotyczy tylko zwierzyny grubej wymienionej w ustawie. Niezrealizowanie planu pozyskania kaczek czy borsuków nie będzie miało wpływu na ewentualne zwiększenie składki do funduszu odszkodowawczego.

Jak można się zorientować z powyższego, bardzo pobieżnego przedstawienia nowych zasad obowiązujących przy szacowaniu i likwidacji szkód łowieckich, zmian jest bardzo dużo. Co również bardzo ważne, opisany akt prawny zawiera aż pięć delegacji ustawowych dla ministra właściwego do spraw środowiska, który w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw rolnictwa oraz ministrem właściwym do spraw finansów publicznych określi w drodze rozporządzeń kwestie związane m.in. z:

- sposobem prowadzenia przez izby rolnicze list rzeczoznawców
- określeniem maksymalnej wysokości zwrotu kosztów za sporządzanie opinii przez rzeczoznawców
- całością zagadnień szczegółowych, związanych ze zgłaszaniem szkód, sposobem dokonywania oględzin, ustalania i wypłaty odszkodowań oraz wzoru protokołu sporządzanego w czasie oględzin i szacowania szkody w celu, m.in. ujednolicenia sposobu szacowania szkód na terenie całego kraju
- szczegółowymi zasadami gospodarki finansowej Funduszu Odszkodowawczego
- warunkami i trybem rozkładania na raty wpłaty składki do Funduszu Odszkodowawczego.

Według informacji udzielonej przez pracownika Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Środowiska, prace nad powyższymi rozporządzeniami już trwają i są bardzo zaawansowane. W momencie podpisania ustawy przez Prezydenta RP uruchomiona zostanie ścieżka legislacyjna przewidziana dla rozporządzeń tak, aby możliwie jak najszybciej - po stosownych porozumieniach i konsultacjach z resortami i instytucjami wymienionymi w ustawie - mogły one wejść w życie.

Uchwalona ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2017 roku, z wyjątkiem przepisów dotyczących listy rzeczoznawców prowadzonej przez izbę rolniczą, które wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia ustawy.

Oczywiście nie sposób przedstawić szczegółowej analizy całości zagadnienia, zwłaszcza wobec tymczasowego braku stosownych rozporządzeń. Po dokładnym zapoznaniu się z treścią ustawy nasunęły mi się pewne spostrzeżenia, którymi chciałbym podzielić się z czytelnikami „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego”.

Foto: Andrzej Stachurski



Po pierwsze, wypada „trzymać kciuki” za sprawną pracę przedstawicieli wojewody. W ciągu ostatnich lat na terenie naszego okręgu (a województwo jest znacznie większym obszarem) przedstawiciele kół łowieckich sporządzali ok. 2500 protokołów szacowań szkód. Zakładając, że w każdym kole łowieckim jest średnio 3-5 osób odpowiedzialnych za szacowanie szkód, daje to łącznie około 300 osób, czyli mniej więcej 8-9 protokołów na osobę. Taka organizacja szacowania szkód dość dobrze sprawdzała się w czasie wiosennych zasiewów czy w czasie żniw, kiedy każdy dzień oczekiwania od dnia wystąpienia szkody do oszacowania strat był bardzo ważny dla każdego rolnika. W chwili obecnej z tym zadaniem zmierzyć się będzie musiał zespół przedstawicieli wojewody, którego liczebności na razie nie znamy.

Kolejną kwestią jest ustawowa możliwość uczestniczenia przedstawiciela koła łowieckiego w czasie oględzin i szacowania szkody. Jeżeli koło łowieckie uzna, że szkody łowieckie to sprawa tylko i wyłącznie rolnika oraz wojewody i Skarbu Państwa, to na dobrą sprawę samo pozbawia się prawa przysługującego jednej ze stron postępowania. Trudno takie działanie nazwać odpowiedzialnym, skoro Fundusz Odszkodowawczy, z którego wypłacane będą odszkodowania, tworzony będzie w znaczącym procencie ze składek wpłacanych przez koła łowieckie.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na proces tworzenia przez izby rolnicze list rzeczoznawców, którzy będą powoływani przez zainteresowane strony w spornych sprawach. Przepisy dotyczące tej kwestii wchodzi w życie w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia ustawy. Z całą pewnością zamiarem ustawodawcy było stworzenie takiej listy przed pierwszymi szacowaniami szkód w roku 2017, aby w przypadku spraw spornych można było korzystać z doświadczenia osób odpowiednio wykształconych i znających zagadnienie. Warto zadbać, aby wśród rzeczoznawców znalazły się osoby, które będą spełniać wymagane prawem warunki, a jednocześnie będą znane kołom łowieckim z rzetelnego traktowania każdej sprawy i bezstronnego, profesjonalnego postępowania.

Mariusz Jakubowski
Rzecznik Prasowy ZOPZŁ w Olsztynie

JELEŃ MAZURSKI – Jak zarządzać

Stan obecny

W drugiej połowie lat 90. pozyskanie jelenia szlachetnego na terenie obwodów Olsztyńskiego Okręgu PZŁ, uwzględniając również OHZ-ty, kształtowało się na poziomie ok. 3200 osobników w sezonie. Był to, jak pamięta wielu myśliwych, okres redukcji populacji, którą wstrzymano w końcu lat ubiegłego wieku, ustalając roczny odstrzał jeleni na poziomie ok 2600 osobników. Wyraźne zmiany w rolnictwie, polegające na intensyfikacji produkcji, a w ślad za tym rosnąca kondycja dzikich zwierząt i w pewnym momencie niedoszacowanie liczebności populacji, stały się przyczyną ponownego jej wzrostu, co przełożyło się z kolei na wzrost szkód i strat powodowanych przez gatunki łowne, w tym jelenia. W ostatnich sześciu latach wyraźnie wzrosło pozyskanie jeleni z ok. 3100 do ponad 5500 osobników. Nie ma ono jednak charakteru odstrzału redukcyjnego, jak w latach 90., a jest wynikiem wyraźnego wzrostu liczebności populacji. Wysoki odstrzał jest jedynie próbą opanowania niespotykanego dotąd silnego wzrostu populacji i dostosowania jej liczebności do pojemności środowiska. W konsekwencji konieczne będzie zapewne ustalenie nowych norm zagęszczenia populacji z uwzględnieniem zmian w środowisku, zarówno w obszarze gospodarki leśnej, jak i rolnej, mającego na uwadze nie tylko aspekty populacyjne i środowiskowe, ale również ekonomiczno-społeczne. Nie są to proste zadania – i jednych, i drugich nie można marginalizować. Czy uda się znaleźć złoty środek, aby ustabilizować liczebność dzikich zwierząt (nie tylko gatunków łownych), nie popełniając błędów z przeszłości i doprowadzić do kompromisu w obszarze aktywnej ochrony przyrody i gospodarczej działalności człowieka, powstrzymując społeczne emocje, często niesłusznie podgrzewane przez media? To oczywiście temat na oddzielny artykuł. To jednak, jakich poszukamy rozwiązań na kolejną dziesięć lat – wynikających zwłaszcza ze zmiany ustawy Prawo łowieckie oraz przy tworzeniu WŁPH, zadecyduje o kształcie polskiego łowiectwa i szeroko rozumianej ochrony przyrody w Polsce.

Powróć do głównego tematu artykułu, jakim jest stan populacji jelenia szlachetnego w Olsztyńskim Okręgu PZŁ. Z pewnością ostatnie 6-7 lat to spełnienie naszych zamierzeń, które postawiliśmy sobie jako myśliwi i członkowie PZŁ w pierwszych latach XXI wieku, wdrażając „Program postarzenia populacji jelenia mazurskiego”.

Pozyskanie jeleni byków osiem lat temu wynosiło 652 osobników, obecnie tylko w kołach łowieckich osiąga wartość 1242, a łącznie z OHZ 1500. W sezonie 2007/08 odstrzeliliśmy w kołach i OHZ 16 byków w III klasie wieku. Średnia masa pozyskanych wieńców wynosiła 3,8 kg, a wieńców medalowych było 75 sztuk, w tym ani jednego złotomedałowego. Był to jednak milowy krok, porównując te rezultaty z końcem lat 90.

A oto wyniki ostatniej wiosennej oceny prawidłowości odstrzałów i wyceny medalowej:

tylko w kołach łowieckich naszego okręgu pozyskane wieńce osiągnęły średnią masę 4,3 kg (pamiętać na-

leży, że liczba pozyskanych byków została podwojona). W kołach odstrzeliliśmy ponadto 163 byki w III klasie wieku, a 257 byków wycenionych zostało na medale, wśród których było rekordowo, aż 13 złotomedałowych. Dla porównania, w 12 sezonach od 1996/97 do 2007/08 pozyskaliśmy ich zaledwie 10, wliczając również OHZ. Na uwagę zasługuje również wysokie pozyskanie w kołach w sezonie 2015/16 byków o wieńcach srebrnomedałowych - aż 94 szt. To łącznie z bykami złotomedałowymi dowód, że skutecznie przywracamy jeleniowi mazurskiemu należną mu pozycję w europejskiej populacji tego gatunku.

W 2010 roku pisząc monografię o jeleniu mazurskim [Zalewski D., 2010], jako podsumowanie 7-8 lat pracy nad programem postarzenia populacji stwierdziłem, że: ...”Wzrost odstrzałów byków medalowych do ok. 15%, a zarazem zwiększenie pozyskania byków dojrzałych w 9.-12. roku życia, to realny plan do osiągnięcia w porównaniu ze średnią pozyskania byków medalowych w ostatnich... sezonach. Należy sądzić, że w najbliższych 2-3 latach będzie osiągnięty ww. pułap pozyskania byków medalowych oraz nastąpi znaczący wzrost udziału byków łownych, a tym samym będą to rzeczywiste zmiany w strukturze wiekowej samców jeleni”...

W sezonie 2015/16 w kołach łowieckich byki medalowe stanowiły 20 % wszystkich odstrzelonych byków. Pozyskanie byków w I klasie wieku utrzymujemy od 6 lat na poziomie 40%, przy jednoczesnym pozyskaniu byków łownych w granicach 10-13% i stale wzrastającym poziomie odstrzałów.

Strategia działań w kontekście kontynuacji dotychczasowych przedsięwzięć, nowego WŁPH, zmian ustawy prawo łowieckie oraz zmian zasad selekcji ustalonych przez NRŁ

Nasze działania w perspektywie najbliższych lat powinny skupić się na tym, aby z jednej strony utrzymać dobre trendy i poziom jakości trofealnej populacji jelenia szlachetnego na Warmii i Mazurach, z drugiej zaś - skutecznie opanować nadmierny wzrost liczebności populacji i doprowadzić do stanu, w którym populacja i jej pozyskanie będą optymalne z punktu widzenia poziomu odszkodowań łowieckich, jakości populacji i utrzymania odpowiedniego zagęszczenia, uwzględniającego również obecność i potrzeby pokarmowe dużych drapieżników. Powinno to pozwolić na ustalenie liczebności populacji jelenia na poziomie umożliwiającym ograniczenie strat wyrządzanych w gospodarce leśnej i rolnej, a jednocześnie zapewniającym stabilne ekonomiczne działanie kół łowieckich, jak i prawidłowe funkcjonowanie populacji dużych drapieżników w puszczańskich terenach Warmii i Mazur.

To niełatwe do zrealizowania zadanie, jakie współczesność stawia przed myśliwymi, leśnikami, rolnikami i administracją państwową. Pogodzenie niektórych z przedstawionych kwestii wydaje się arcytrudne. Czy jest to jednak możliwe do zrealizowania? Jediną drogą

populacją w najbliższych latach?

do utrzymania stabilnej populacji wilka i rysia, tak na Warmii i Mazurach, jak i w całej Polsce jest zapewnienie licznych stanów zwierzyny – głównie jeleni i saren. Taki stan rzeczy to podwyższony poziom szkód w leśnictwie i rolnictwie oraz duże kwoty wypłacanych odszkodowań, które ponoszą - i mimo zmiany Prawa łowieckiego dalej będą ponosiły - głównie koła łowieckie i OHZ. Na ich wypłatę trzeba wypracować konkretne kwoty. Zmniejszenie pozyskania na rzecz dużych drapieżników przy utrzymaniu wysokich kosztów odszkodowań to bardzo duże wyzwanie, któremu - wbrew krzykliwej retoryce niektórych organizacji - sprostać będą musiały głównie koła łowieckie i OHZ. **Czy potrafimy znaleźć złoty środek i utrzymać stabilne populacje zwierzyny w łowiskach Warmii i Mazur? Jak zarządzać populacją jelenia mazurskiego w najbliższych latach, aby nie zaprzepaścić dotychczasowych niekwestionowanych osiągnięć w gospodarowaniu tą populacją?** Można postarać się jeszcze zejść z pozyskaniem byków w I klasie wieku do poziomu 30% pozyskania samców. Należy mieć nadzieję, że pozwoli to w kolejnych latach zwiększyć pozyskanie byków w III klasie do poziomu ponad 15%, a zarazem spowodować, aby odstrzał byków o trofeach medalowych zbliżył się do ok. 30% odstrzelonych osobników w Okręgu. Możliwe będzie to do osiągnięcia przy zwiększonej dyscyplinie w kołach i OHZ w zakresie egzekwowania ustalonych zasad odstrzału – tu również mamy rezerwy. W związku z uchwałą NRL stoimy już w przyszłym roku przed koniecznością zmiany kryteriów i zasad selekcji. W tym kontekście utrzymanie odstrzału strukturalnego w klasach wieku będzie z pewnością niełatwym zadaniem do zrealizowania. Jeżeli jednak znajdziemy zrozumienie w Kołach i u Leśników, to i tę trudność pokonamy. Potrzebna jest tylko chęć kontynuowania dotychczasowych działań w zakresie realizacji naszego wspólnego projektu, który można by określić teraz mianem „Jeleń mazurski dumą naszych łowisk”.

Niestety, mamy również sygnały rażącego lekceważenia przyjętych zasad i kryteriów odstrzału jeleni byków. I oczywiście trudno dziwić się, że padają byki w 9., 10. roku życia oceniane na dwa punkty czerwone, pomyłki się zdarzają i nie unikniemy ich. Podstawową jednak kwestią jest, aby nie eliminować z łowiska osobników młodych, znakomicie się zapowiadających. Nie możemy pobłażać i udawać, że nic się nie stało, kiedy padają osobniki medalowe (srebrno- a nawet złotom Medalowe), w 5., 6., 7., czy 8. roku życia, u których niemożliwe jest wskazanie cech selekcyjnych w porożu. Niestety, takie byki w naszych łowiskach padają, a myśliwi niejednokrotnie nie wykazują jakiegokolwiek poczucia winy. Z czego to wynika? Czyżby wśród Kolegów myśliwych i Zarządów Kół spotykało się to z aprobatą? Mam nadzieję, że nie !!! **Jeżeli chcemy kontynuować nasze działania w zakresie postarzania populacji jelenia mazurskiego musimy bezwzględnie respektować w kołach zasadę, że wieńce pozyskane w ramach odstrzału ocenionego jako naganny (XX) nie mogą trafić do myśliwego, który dokonał takiego odstrzału. To jedyny skuteczny mechanizm, odstraszający – powiem wprost: nieuczciwych**



Podsumowanie jednego dnia pracy Komisji Wyceny CIC

myśliwych, którzy z premedytacją, jedynie dla zdobycia trofeum dokonują odstrzału osobników stanowiących trzon hodowlany naszej populacji jelenia. Myśliwi również muszą zdawać sobie sprawę z faktu, że populacja nasza jest coraz silniejsza m.in. baza żerowa ma duży wpływ na jakość wykształcanych poroży. Zdarzają się przypadki u mocnych – przyszłościowych osobników, że już w początkach II klasy wieku potrafią wykształcać powyżej opieraka odnogi wyrastające do tyłu lub w bok od typowego obrysu wieńca. Byki w drugim roku życia – tradycyjnie szpicaki, potrafią natomiast wykształcić nie tylko rozwidlenie tyki, czy nawet korony, ale pojawiają się wyraźnie wykształcone oczniaki i na takie nietypowe przypadki musimy bacznie zwracać uwagę, gdyż te formy poroży nie będą uznawane przez Zespoły Oceniające za myłkusy, lecz za osobniki wyjątkowo przyszłościowe, mające ogromny potencjał hodowlany dla populacji. Od nadchodzącego sezonu, ZO wspólnie z Okręgową Komisją Oceny Prawidłowości Odstrzałów i Wyceny Trofeów Łowieckich uszczelni procedury stosowane przy ocenie prawidłowości odstrzałów jeleni byków, zarówno w ramach odstrzałów krajowych jak i komercyjnych. Przy stale wzrastającym pozyskaniu jeleni, w tym byków, a jednocześnie wyraźnym wzroście pozyskania osobników medalowych musimy być szczególnie ostrożni, aby nie zaprzepaścić efektów wypracowanych po kilkunastu latach wyrzeczeń. **Od naszej mądrości, a szczególnie zarządów wszystkich kół gospodarujących na terenie naszego okręgu, zależeć będzie dalszy los jelenia mazurskiego i dobrej sławy naszych łowisk.**

Szanowni Koledzy - członkowie Zarządów Kół Łowieckich - odpowiedzialności za prowadzenie rzetelnej gospodarki nikt z Was nie zdejmie!!! To od Waszej postawy w eliminowaniu przejawów wandalizmu łowieckiego w kołach zależeć będzie jakość populacji naszego jelenia w najbliższym dziesięcioleciu. Parafrazując stare przysłowie - nie da się usunąć najlepszych – przyszłościowych (hodowlanych) osobników z łowiska i dalej mieć najmocniejszą populację jelenia szlachetnego w Polsce.

Dariusz Zalewski,

Komisja Hodowli Zwierzyny Grubej MORŁ,
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie



Zwycięzcy w otoczeniu fatorów i organizatorów

Tegoroczna, już XXI edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej „O Róg Wojskiego” odbyła się w dniach 26 – 29 maja w Brodnicy. Lokalizacja ta mocno ucieszyła warmińsko – mazurskich sygnalistów myśliwskich. Na najważniejszą imprezę w roku mogli się udać bez konieczności spędzenia kilkunastu godzin w podróży, w związku z czym pojawili się na starcie nadzwyczaj licznie.

W piątek rywalizację zaczęli soliści. Aby móc wystartować na Mistrzostwach Polski należy rok wcześniej uzyskać kwalifikację podczas właściwego konkursu regionalnego. Dla naszych sygnalistów konkurs regionalny odbywa się rokrocznie w Spychowie podczas Mazurskiego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich im. Tomka Napiórkowskiego.

W szranki stanęło łącznie 119 sygnalistów, rywalizowali w czterech klasach konkursowych: klasa D (dzieci do 12 lat – grają dwa dowolne sygnały), klasa C (dla początkujących – sygnałem obowiązkowym jest „Koniec polowania”), klasa B (dla średniozaawansowanych – sygnałem obowiązkowym jest „Dzik na rozkładzie”), klasa A (klasa mistrzowska – sygnałem obowiązkowym jest „Powitanie”). Trebacze z Warmii i Mazur prezentowali się w klasach B i A. O wysokim poziomie naszych sygnalistów świadczy fakt, że nasze województwo w liczbie zakwalifikowanych solistów w klasie mistrzowskiej ustąpiło jedynie Wielkopolsce. Po porannych przesłuchaniach wszyscy z niecierpliwością czekali na wieczorny koncert, podczas którego miała się odbyć dogrywka, mająca na celu wyłonienie Indywidualnego Mistrza Polski. Pięciu najlepszych solistów w klasie A stało po raz kolejny na scenie, prezentując swoje umiejętności na tle najlepszych. W tym roku do dogrywki zakwalifikowali się: Hubert Keller (Technikum Leśne w Warcinie), Arkadiusz Tokarz (Nadleśnictwo Zawadzkie), Adam Jażdżewski (Nadleśnictwo Spychowo), Magdalena Czerwonka (SPMiKŁ na Za-

mku w Bytowie), Karol Jurczyszyn (SITLiD Szczecin).

Tegorocznym Mistrzem Polski został po raz drugi z rzędu (a trzeci raz w historii) Adam Jażdżewski, reprezentujący Nadleśnictwo Spychowo. Kolega Adam wygrał również klasyfikację dla najlepszego myśliwego i najlepszego leśnika.

W sobotę rywalizowały zespoły zarówno w klasach sygnałów, jak i w klasach muzyki myśliwskiej (w tych klasach zespoły rywalizują grając marsze i fanfary).

Nasz region reprezentowało 6 ekip:

ZSM „Forest Brass” Nadleśnictwo Lidzbark Welski

ZSM „Artemis” UWM w Olsztynie

ZSM „Trąbale” ZO PZŁ w Olsztynie

ZSM „Leśna Brać” przy Nadleśnictwach Spychowo i Strzałowo

ZHM „Sylwanowe Echo” Nadleśnictwa Pisz

ZSM ZSL im. Unii Europejskiej w Rucianem – Nidzie

Nasze zespoły zaprezentowały się znakomicie, prezentując wysoki poziom artystyczny, zyskały przychylność jurorów i licznie zgromadzonej publiczności.

W klasie B zwyciężył ZSM „Forest Brass” Nadleśnictwo Lidzbark Welski; zespół ten zdobył również 3 miejsce w klasie MSH.

W klasie A 3 miejsce zdobył ZHM „Sylwanowe Echo” Nadleśnictwa Pisz.

Największym sukcesem może się pochwalić ZSM „Leśna Brać” przy Nadleśnictwach Spychowo i Strzałowo, który wygrał klasę mistrzowską G (mieszane rogi myśliwskie), zdobywając RÓG WOJSKIEGO!!! Dokonali rzeczy bez precedensu - w ciągu 21 edycji konkursu NIGDY nie wygrał zespół nie będący zespołem szkolnym lub studenckim.

Reasumując, to były świetne mistrzostwa - w naszym regionie mamy zarówno solowego jak i zespołowego Mistrza Polski.

Alicja Szostak

Gra „Leśna Brać”



Inicjatywa elbląskich myśliwych

Już po raz trzeci, 18 maja 2016 r., odbył się Akademicki Festiwal Nauki w kampusie i w murach Wydziału Zarządzania i Inżynierii Wyższej Szkoły Gospodarki w Malborku. Podczas festiwalu nie zabrakło myśliwych, którzy zostali zaproszeni przez Dziekana Wydziału doc. Patrycję Kozłowską do poprowadzenia warsztatów, pt. „Myśliwi w gospodarce łowieckiej”.

W zajęciach wzięli udział: przewodniczący Komisji Kultury EORŁ Andrzej Czapliński, koledzy z KŁ „Bażant” w Malborku: Tomasz Kozłowski, Jerzy Kozłowski, Tadeusz Michalak, stażysta Wiesław Bucki oraz Krystyna Panasiewicz i Henryk Panasiewicz z koła „Darz Bór” ze Sztumu.

Tomasz Kozłowski, gospodarz spotkania, przywitał przybyłych gimnazjalistów z Gimnazjum nr 3 w Malborku oraz studentów z zagranicy, którzy przyjechali do nas w ramach wymiany międzyuczelnianej programu Erasmus. Przedstawił rolę jaką myśliwi, leśnicy, Polski Związek Łowiecki oraz Lasy Państwowe pełnią w gospodarce łowieckiej. Na warsztatach młodzież mogła obejrzeć parostki rogaczy, poroże jelenia europejskiego, daniela oraz zrzuty łopat łośa, a także okazałe oręża dzicze. Następni prelegenci przedstawili historię patronów: św. Huberta, św. Eustachego oraz św. Bawona - patrona sokolników. Koledzy omówili rasy psów myśliwskich,

sygnały myśliwskie oraz przedstawili ogólnopolski program Ożywić Pola. Omówiono również terminologię łowiecką na przykładzie sarny rogacza oraz dzika. Aula, w której odbywały się warsztaty była pełna. Łącznie odwiedziło warsztaty 120 słuchaczy, którzy byli pod dużym wrażeniem wykładów, za które myśliwi otrzymali gromkie brawa.

Po dwugodzinnych zajęciach, warsztaty myśliwskie odwiedziło studenci z programu Erasmus, studiujący w Bydgoszczy. Wysłuchali prelekcji kolegów myśliwych, poznali kulturę i zwyczaje łowieckie polskich myśliwych. Studenci, dzięki tłumaczowi, byli zadowoleni z warsztatów. Można powiedzieć, iż przeprowadzono zajęcia międzynarodowe, ponieważ uczestniczyli w nich studenci z Nigerii, Turcji, Zambii, Rosji i Ukrainy. Na Nigeryjczykach ogromne wrażenie wywarł łoś i muzyka myśliwska.

Tego dnia w każdej sali oraz w kampusie uczelni działo się wiele, warsztaty tematyczne były oblegane przez ogromną ilość odwiedzających. Cieszy, że myśliwi po raz trzeci zaistnieli na festiwalu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że na zajęcia z myślistwa przychodzi coraz większa rzesza młodych ludzi, którzy podnoszą swoją świadomość i wiedzę na temat znaczenia myśliwych i Polskiego Związku Łowieckiego.

Tekst i foto: Andrzej Czapliński



Podziękowania Pani dziekan za warsztaty



Zajęcia w auli uczelni



Marek Panasiewicz prezentuje łopatę daniela

Z przyjemnością informujemy, że nasz kolega z koła łowieckiego „Ryś” w Dźwierzutach i korespondent „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” Leszek Mierzejewski został uhonorowany na XIII Międzynarodowych Targach Łowiectwa, Strzelectwa i Rekreacji HUBERTUS-EXPO 2016 w Warszawie, statuetką św. Huberta, dyplomem i nagrodą pieniężną, za zajęcie I miejsca w konkursie ROK MYŚLIWCA. Uzyskał ją w kategorii: artykuły prasowe, zamieszczane w gazecie Tygodnik Szczytna. Należy zaznaczyć, że nagroda jest tym cenniejsza, że w konkursie brali

udział oprócz myśliwych, profesjonalni dziennikarze renomowanych gazet z całej Polski. Leszku, w imieniu władz okręgowych i naszej redakcji gratulujemy sukcesu i czekamy na kolejne ciekawe artykuły, rysunki, obrazy o tematyce myśliwskiej i książki z barwnymi historiami i szczyptą myśliwskiego humoru.

Redakcja



Kolejna wspólna akcja przyrodników i myśliwych w powiecie szczycieńskim

Odnawiają populację kuropatwy



W akcji wypuszczenia kuropatw uczestniczyli także uczniowie SP w Klonie

Fot. Grzegorz Siemieniuk

Od trzech lat w powiecie szczycieńskim przyrodnicy i myśliwi prowadzą akcję introdukcji kuropatwy. W tym roku na obwodach dzierżawionych przez koła zostanie wypuszczonych ok. 1400 sztuk tego ginącego gatunku. W akcji wypuszczenia ptaków zostaną zaangażowani także uczniowie szkół podstawowych.

Projekt „Introdukcji kuropatwy w powiecie szczycieńskim” realizowany jest przez Szczycieńskie Towarzystwo Przyrodnicze oraz kilka miejscowych kół łowieckich. Działania podjęto, ponieważ od kilkunastu lat w zatrważającym tempie populacja tego ptaka polnego uległa zmniejszeniu. Według szacunków na Warmii i Mazurach żyje mniej niż jedna para na sto hektarów pól i łąk. Populacje kuropatw drastycznie ograniczają drapieżniki łowne, jak na przykład lisy, ale i te pozostające pod ochroną gatunkową - ptaki z rodziny jastrzębiowatych i krukowatych.

Dotacja z Funduszu

Ogromne straty, sięgające miejscami blisko 80 proc., notuje się podczas lęgów. Ponadto, kuropatwy nie mają zbyt wielu dogodnych miejsc do gniazdowania, a dodatkowo chemizacja rolnictwa bardzo źle wpływa na lokalne stadka. Poważnym zagrożeniem dla tych ptaków są także zdziczałe psy i koty. Aby zahamować tę tendencję, przyrodnicy i myśliwi w powiecie szczycieńskim zjednoczyli siły i postanowili pomóc naturze. Postanowiono sięgnąć po dotację do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie, a brakującą kwotę uzupełnić z budżetów kół łowieckich uczestniczących w akcji.

Bez pomocy Wojewódzkiego Funduszu nie byłibyśmy w stanie sami sfinansować akcji – przyznaje Bolesław Woźniak, sekretarz Koła Łowieckiego „Żbik” Szczytno i zarazem Łowczy Rejonowy Rejonu Szczytno. Dotacja była dla nas impulsem do wspólnego działania, aby wzbogacić bioróżnorodność naszych łowisk. Mieliśmy co prawda dylemat, czy nasze działania nie zosta-

ły podjęte zbyt późno, ale chcieliśmy spróbować, aby pomóc zanikającej populacji. Dziś z perspektywy czasu śmiało można powiedzieć, że podjęte akcje przyniosły pożądaný skutek. Mamy sygnały, że kuropatwy pojawiają się nie tylko w miejscach, gdzie je wsiedliśmy, ale także tam, gdzie ich już dawno nie widziano lub słyszano – dodaje z zadowoleniem.

Są nowi partnerzy

Tegoroczna akcja, która będzie rekordowa pod względem ilości wpuszczonych kuropatw, zyskała kolejnych partnerów. Do grona kół: „Żbik” Szczytno, „Jeleń” Szczytno, Ryś „Dźwierzuty”, „Sokół” Szczytno i „Łoś” Olsztyn dołączy także „Rogacz” Świątajno. Trwają jeszcze rozmowy z KŁ „Olszynka” Warszawa, które dzierżawi obwód w sąsiedztwie WKŁ „Łoś” Olsztyn.

W tej akcji chodzi przede wszystkim o to, aby włączyła się w nią jak największa liczba kół łowieckich – mówi Cyprian Czerwiński z WKŁ „Łoś” Olsztyn. – Cieszymy się, że nasi koledzy z sąsiednich obwodów chcą aktywnie uczestniczyć w introdukcji kuropatwy. Ptaki, które wypuściliśmy na naszym terenie często bowiem migrowały na obwód sąsiedni, gdzie znalazły dogodne miejsca do bytowania. Mamy sygnały, że wydały nawet lęgi. To cieszy, ponieważ świadczy o tym, że nasza praca przynosi pożyteczne efekty – dodaje.

W 2013 roku do kilku obwodów wpuszczono ponad 450 kuropatw. Podobną liczbę ptaków udało się zakupić rok później. Rekordowym był rok 2015, kiedy to w kilku miejscach powiatu wpuszczono 830 sztuk. Bieżący rok będzie jeszcze lepszy. Dzięki odpowiednio wysokiej dotacji zostanie zakupionych ok. 1400 sztuk kuropatw.

Wcześniej finansowanie z Funduszu wynosiło 50 procent, a obecnie aż 80 procent wartości projektu – wyjaśnia Bolesław Woźniak. – To pozwoliło na znaczne poszerzenie naszych planów. Niektóre koła, a dobrym tego przykładem jest „Ryś” Dźwierzuty wsiedla na swoim terenie 300 sztuk kuropatw – dodaje z satysfakcją.



Wsiedlanie kuropatw to także wielkie wydarzenia dla samych myśliwych



Fot. Grzegorz Siemieniuk

Zając też zyskał

Z zaangażowania przyrodników i myśliwych zadowolone są także władze WFOŚiGW w Olsztynie.

Dawniej kuropatwa występowała bardzo licznie – mówi Tadeusz Ratyński, I-zca Prezesa Zarządu WFOŚiGW w Olsztynie. – Niestety, na spadek liczebności tego ptaka miał wpływ zarówno rozwój rolnictwa, jak też i drapieżniki, także te skrzydlate, które są obecnie bardzo poważnym zagrożeniem dla zwierzyny drobnej, w tym dla kuropatwy. Podjęte przez koła łowieckie działania związane z redukcją drapieżników, w szczególności lisów, przynoszą rezultaty. Na tym zyskała populacja zająca, którego częściej już można spotkać w łowisku.

Kuropatwy nie są wypuszczane w miejscach przypadkowych. Koła łowieckie, w ramach przygotowań do wsiedleń, podobnie jak w latach ubiegłych, wykonały wiele dodatkowych zadań: poletka i remizy śródpolne, budki dla ptaków, wykładanie karmy. Wcześniej prowadzono na tych terenach także redukcję drapieżników łownych. Aby zmotywować swoich myśliwych do działania, niektóre koła uchwaliły, że każdy myśliwy w danym sezonie ma odstrzelić określoną liczbę, np. lisów, czy jenotów. Problem jednak ciągle stanowi zbyt duża presja drapieżników skrzydlatych.

Cały czas myślimy, jak ten problem rozwiązać – przyznaje Bolesław Woźniak. – Myślimy przyszłościowo. Do problemu trzeba bowiem podejść etapami. Chcemy przede wszystkim zinventaryzować takie drapieżniki, jak kruk, sroka, wrona. W tej sprawie będziemy chcieli zwrócić się do specjalistów- ornitologów. Mam nadzieję, że wspólnymi siłami uda się rozwiązać się ten problem - dodaje.

Ptaki spod Lęborka

Tegoroczną akcję wsiedlenia ptaków polnych zaplanowano na wrzesień. Ptaki przyjadą z hodowli spod Lęborka. Koszt zakupu jednej sztuki oszacowano na ok. 38 zł, z czego koła łowieckie dołożą jedynie niewiele ponad 7 zł. W akcji wsiedlania kuropatw wezmą udział uczniowie zaprzyjaźnionych szkół podstawowych.

Zapraszamy na taką okazję uczniów, ponieważ jest to dla nich niepowtarzalna lekcja przyrody – mówi Cyprian Czerwiński. – Robimy to nie tylko podczas wpuszczania kuropatw, ale także bażantów. Każdemu wydarzeniu towarzyszy pogadanka dotycząca danego gatunku. W roli edukatorów czujemy się bardzo dobrze – przyznaje.

Do wrześniowej akcji zostaną tradycyjnie zaproszeni uczniowie Szkoły Podstawowej w Klonie, która od wielu lat współpracuje z KŁ „Żbik. Słowo „tradycyjnie” nie jest tu przypadkowe. Dzieci i młodzież od kilku lat włączają się aktywnie w działania związane z ochroną przyrody.

Taka akcja, to nie lada wydarzenie nawet dla nas myśliwych, a co dopiero dla dzieci – mówi Bolesław Woźniak. – Za każdym razem dla uczniów to bardzo niezwykła, pouczająca lekcja przyrody i postanowiliśmy na tę lekcję ich zaprosić. Po ich zachowaniu wiemy, że był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę.

W tym roku wśród zaproszonych do akcji osób znajdują się też uczniowie szkoły z Banskiej Štiavnicy na Słowacji, gdzie od wielu lat kontynuowane i popularne są tradycje sokolnicze. Dwa lata temu uczniowie tej placówki przyjechali do Klonu, gdzie zaprezentowali ciekawy pokaz z udziałem ptaków drapieżnych. Choć tegoroczne wsiedlenie dopiero się odbędzie, to już dziś myśliwi i przyrodnicy deklarują kontynuowanie akcji w następnym roku.

Grzegorz Siemieniuk



Spotkanie z rolnikami w KŁ „Świt” Pasym



Prezes koła Kazimierz Oleszkiewicz otwiera spotkanie



Sala obrad w restauracji „Nad Kalwą”

To już tradycja w KŁ „Świt” Pasym, że zarząd koła rokrocznie spotyka się z rolnikami, których gospodarstwa znajdują się na terenie obwodów łowieckich koła. Trwa to już 10 lat. Tym razem spotkanie odbyło się 24 lutego 2016 r. w jednej z sal restauracji Nad Kalwą w centrum Pasymia, ze względu na dobry dojazd dla wszystkich i możliwość posiłku po wspólnych obradach. Na spotkanie przybyło 18 rolników, czyli większość tych, na terenach których występują szkody, wyrządzane przez zwierzynę i którzy pobierają odszkodowania.

Spotkanie otworzył prezes koła Kazimierz Oleszkiewicz, który po przywitaniu zebranych zapoznał obecnych z problemem szkód łowieckich w minionym sezonie i sposobami ich pomniejszenia przy współpracy z właścicielami gospodarstw. Okazuje się, że dzięki właściwej współpracy pomiędzy zainteresowanymi stronami, odszkodowania zamykają się w granicach 30 tys. zł. Jest to niewiele, jak na dwa dzierżawione obwody, przy pozyskaniu 475 szt. zwierzyny grubej, głównie dzików i jeleni. Jak wynika z informacji prezesa i łowczego, do dobrych relacji z rolnikami dochodzono latami i dzięki temu

spornych tematów i spraw sądowych koło nie ma. Szacowania odbywają się na bieżąco przez przygotowane do nich osoby, wypłaty odbywają się na bieżąco i w miarę potrzeb uprawy są zabezpieczane pastuchami elektrycznymi, huknołem oraz armatkami hukowymi, dostarczanych rolnikom. Stawiane urządzenia łowieckie są zawsze uzgadniane z rolnikami, często na ich prośbę. Penetracja terenu i polowania są nasilane w okresach wegetacji roślin, a pasy zaporowe z kukurydzą, bobikiem i owsem dosyć skutecznie chronią pola, głównie przed dzikami. Po wystąpieniu członków zarządu koła rozpoczęła się dyskusja, którą byłem bardzo zbudowany, bowiem była bardzo rzeczowa, merytoryczna i sprowadzała się do sygnalizowania problemów nurtujących rolników i prób ich wspólnego rozwiązania. Okazuje się, że ustalona sieć kontaktów z rolnikami funkcjonuje dobrze, co potwierdzili sami zainteresowani. Przedstawicielka zaś Izby Rolniczej Pani Marzena Openchowska pozytywnie oceniła współpracę z KŁ „Świt” Pasym i jest przykładem, nawet w skali okręgu, że stosunki międzyludzkie można układać we właściwy sposób, a prob-

lemo rozwiązywać z korzyścią dla obu stron. Szkody bowiem zawsze będą, kiedy będzie zwierzyna. Chodzi tylko o to, ażeby za powstałe uszkodzenia w płonach wynagrodzić rolnika poprzez uczciwą i zgodną ze sztuką wycenę poniesionych strat. Ciekawym głosem w dyskusji, a raczej zgłoszonym sygnałem był problem ogródków działkowych w obrębie miasta, które coraz częściej odwiedzają dziki i niszczą uprawy, za które nie można odzyskać odszkodowań. Jest to jednak problem nie leżący w gestii koła łowieckiego, a władz samorządowych. Koło może zaś jedynie służyć w tym wypadku pomocą i radą na zasadzie dobrowolnej współpracy. Głosów krytycznych, napastliwych lub typowych narzekań na niesolidność koła nie odnotowałem.

Po spotkaniu i wspólnym obiedzie, zarząd koła zebrał się na swoim posiedzeniu, omawiając sprawy bieżące i podsumowując przebieg spotkania z rolnikami.

Życzę wszystkim kołom w Okręgu takich kontaktów z rolnikami jak to, które miałem przyjemność z boku obserwować. Darz Bór Koledzy i współpracujcie tak dalej.

Tekst i foto: Zbigniew Korejwo



Rolnicy dyskutują o problemach szkód łowieckich



„Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie”- kłam temu powiedzeniu postanowili zadać myśliwi z koła łowieckiego „Łabędź” w Narwi. Na

wniosek kolegi Sergiusza Biryckiego (obecnie łowczego koła) w dniu walnego zebrania, 15.05.2016 r. zorganizowano wystawę trofeów pozyskanych w ostatnim sezonie łowieckim. Wzbudziła ona duże zainteresowanie kolegów myśliwych a nawet zdziwienie, że „takie trofea są w naszych obwodach”? „a gdzie Ty to pozyskałeś?”. Jest to argument, by pomysł kontynuować, bo dobrze jest wiedzieć, „co posiadamy”. W celach edukacyjno-poznawczych na wystawie gościnnie znalazły się też: trofeum daniela byka i jelenia sika, gatunków, których nie ma na naszym terenie. Prezes Koła krótko

scharakteryzowała oba gatunki, przypominając kolegom ich cechy charakterystyczne, beknięcie i gwizdanie w okresie godowym. Podziękowania należą się kolegom-organizatorom wystawy: Sergiuszowi Biryckiemu i Witkowi Kowalskiemu, a także Michałowi Szarejko i wszystkim, dzięki którym wystawa się odbyła.

Maria Grzywińska
ZO PZŁ
Białystok



Eugeniusz Chmara ze swoim brązowym medalowym bykiem

Wystawa w Kł „Łabędź” w Narwi

Barwy Lasu



W dniach 11 i 18.05.2016 r. Koło Łowieckie „Sokół” w Szczytnie, przeprowadziło w Niepublicznym Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Trelkowie im. Wandy Chotomskiej oraz Niepublicznym Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Romanach, spotkania dofinansowane przez Gminę Szczytno w ramach zadania publicznego (nauka, szkolnictwo wyższe, edukacja, oświata i wychowanie) pn. „BARWY LASU”.

Przedmiotem powyższego zadania było przeprowadzenie zajęć edukacyjnych w formie warsztatów plastycznych dla uczniów szkół podstawowych z terenu Gminy Szczytno, poświęconych dziedzictwu przyrodniczemu Gminy Szczytno, jakim są lasy i zwierzęta w nich zamieszkujące, ze szczególnym uwzględnieniem zwierząt łownych.



Wspólne zdjęcie dzieci obu szkół po zajęciach edukacyjnych

Programem każdego spotkania była prelekcja dotycząca roli myślistwa w ekosystemie oraz wykonanie jednej pracy poświęconej przyrodzie, w wybranych przez uczniów technikach plastycznych – rysunkowych i malarskich, wskazanych

i wyjaśnionych przez osobę prowadzącą zajęcia (np. rysunek ołówkiem, węglem, kredkami, suchymi pastelami, piórkiem, malarstwo akrylowe).

Link do zdjęć - <http://kolosokol.mazury.pl/gdy-nie-polujemy/>



Stoją od lewej- Wł. Krawiec, A. Kalinowski, J. Dzwonek, J. Bieniek, E. Kłok, A. Kujawa

Miesiąc listopad jest dla braci myśliwskiej miesiącem szczególnie, rozpoczyna się bowiem sezon polowań zbiorowych, czas korzystania z pełnej spiżarni natury, czas spotkań ludzi, których połączyła pasja łowiecka. Wspólnie spędzony czas wytwarza silne poczucie przynależności do jednej rodziny – rodziny, której patronem jest św. Hubert.

Właśnie nasz patron, którego wspomnienie liturgiczne w kościele katolickim obchodzone jest 3 listopada, gromadzi w kościołach i przy leśnych kapliczkach braci myśliwską, oddającą Mu cześć i chwałę, oczekującą błogosławieństwa i wspomnienia w codziennych trudach i znojach.

Rejon Kętrzyńskich Myśliwych od 2010 roku w okresie jesieni organizuje uroczyste msze ku czci naszego patrona, nie inaczej było w bieżącym sezonie łowieckim. Msza, którą w tym roku organizowało Koło Łowieckie „Kaczor” z Kętrzyna, odby-

ła się w dniu 3 listopada w kaplicy Straży Granicznej p.w. św. Mateusza Ewangelisty. Msza zgromadziła nie tylko rzeszę myśliwych i ich rodzin, ale i liczne grono sympatyków łowiectwa.

Przy ołtarzu ku czci św. Huberta, ufundowanego przez członków koła, ustawiły się poczty sztandarowe kół łowieckich naszego rejonu.

Uroczystą homilię, nawiązującą do życia i dzieła św. Huberta, wygłosił ks. porucznik Straży Granicznej Jacek Dzwonek - proboszcz parafii i myśliwy. W homilii, odprawiając mszę świętą, nawiązał do naszej wspólnoty, wskazał że trzeba działać wspólnie, a nie jeden przeciwko drugiemu, takie działania pozwolą na osiągnięcie wszystkich założonych celów, a także pozwolą na zachowanie naszej organizacji w dobrej kondycji i z dobrymi perspektywami na przyszłość. Mówił o wielkiej odpowiedzialności za ziemię i całe stworzenie, które zostało powierzono-

ne pieczy myśliwych – strażników naturalnego porządku. Wspomnił także myśliwych, którzy odeszli do „Krainy wiecznych łowów”

Oprawę muzyczną mszy zapewnił zespół sygnalistów myśliwskich „Klangor” z Lidzbarka Warmińskiego pod kierownictwem kol. Piotra Jurczaka. Zespół na koniec uroczystości wykonał krótki koncert muzyki myśliwskiej, który został przyjęty dużym aplauzem.

Miłym akcentem uroczystości było wręczenie myśliwym z Koła Łowieckiego „Kaczor” w Kętrzynie odznaczeń łowieckich. Aktu dekoracji dokonał Prezes Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Janusz Bieniek. Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej został uhonorowany Eugeniusz Kłok, brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej uhonorowano Andrzeja Kalinowskiego, zaś medale „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur” zostały wręczone Władysławowi Krawcowi i Andrzejowi Kujawie.

Życzenia wszelkiej pomyślności myśliwym, ich rodzinom i sympatykom łowiectwa złożył kolega Janusz Bieniek. Do życzeń dołączył się ksiądz Jacek Dzwonek, który udzielił uczestnikom uroczystości błogosławieństwa.

Andrzej Kujawa
Członek Komisji Tradycji Łowieckich MORŁ w Olsztynie
Zdjęcia Robert Marek Konieczka

Nowa siedziba KŁ „Knieja”



fol. Robert Gwara

17 czerwca 2016 r. w Wałach (gm. Szczytno) otwarto siedzibę Koła Łowieckiego „Knieja” w Szczytnie — „Kniejówkę”. Uroczystego otwarcia dokonali: łowczy okręgowy Dariusz Zalewski, duszpasterz myśliwych powiatu szczecińskiego ks. kan. Andrzej Wysocki, prezes koła Romuald Tański i łowczy Michał Karczmarczyk. W uroczystości wzięli udział: prezes Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Janusz

Bieniek, sekretarz MORŁ Tadeusz Popiel, członek MORŁ Kazimierz Oleszkiewicz, łowczy powiatowy Bolesław Woźniak, przedstawiciele nadleśnictw i kół łowieckich powiatu szczecińskiego. Licznie przybyli członkowie KŁ „Knieja” i zaproszeni goście. Obiekt został poświęcony, następnie ks. kan. Andrzej Wysocki i członek koła ks. Krzysztof Dylnicki odprawili mszę świętą. Po oficjalnych uroczysto-

ciach w siedzibie koła w restauracji „Leśna” w Szczytnie odbył się bal myśliwski, który trwał do białego rana.

Walne zgromadzenie członków Koła Łowieckiego „Knieja” w Szczytnie w 2012 r. podjęło uchwałę o zakupie działki i budowie siedziby. W tym samym roku zakupiono działkę o pow. 3027 m² i ogrodzono ją. Pierwsze prace budowlane zostały rozpoczęte 4 lipca 2013 r. przez prezesa koła Romualda Tańskiego, łowczego Michała Karczmarczyka i członka koła Andrzeja Grałę. Do końca 2013 r. osiągnięto stan surowy zamknięty, łącznie z położeniem dachu. W latach 2014–2016 wykończono i wyposażono obiekt (ocieplenie, elewacja, tynki, sieci: wodociągowa, kanalizacyjna, elektryczna i grzewcza, łazienka, kuchnia, sala konferencyjna z meblami). Ogólna powierzchnia siedziby wynosi 149 m². Zakup działki i budowa obiektu w całości zostały sfinansowane ze środków własnych koła oraz darowizn jego członków.

Michał Karczmarczyk
Łowczy koła

Medalowe poroża jeleni, podziwiane przy muzyce myśliwskiej

IX Regionalna Wystawa Przyrodniczo-Łowiecka w Nadleśnictwie Jedwabno

W minioną sobotę, tj. 25 czerwca, mimo silnego upału, goście dotarli do siedziby Nadleśnictwa Jedwabno, aby wspólnie podziwiać ekspozycję medalowych trofeów. Zaprezentowane wieńce zostały pozyskane w ostatnim sezonie łowieckim - 2015/2016, w okręgu olsztyńskim PZŁ. Łącznie pozyskano aż 256 medalowych trofeów, z czego blisko 100 można było podziwiać na wystawie. Dzięki współpracy z Zarządem Okręgowym PZŁ wszystkie dostarczone wieńce jeleni były zaopatrzone w tabliczki z podstawowymi informacjami na temat trofeum. Dużym zainteresowaniem cieszył się również kącik z „myłkusami” (myłkus - samiec zwierzyny płowej, przede wszystkim sarny kozła lub jelenia byka o porożu zniekształconym na skutek choroby lub okaleczenia), gdzie przedstawiono 15 byków o przepięknej i niespotykanej formie poroża. Bardzo atrakcyjnie prezentowało się stoisko WKŁ „Daniel” z Warszawy, a zwłaszcza kolekcja przepięknych rogaczy - myłkusów.

Tak jak w zeszłym roku, rozstrzygnięto Regionalny Konkurs Redukcji Drapieżników, prowadzony przez Fundację Ochrony Głuszcza. Odstrzałem największej ilości drapieżników w minionym sezonie może pochwalić się Grzegorz Kosmala – z KŁ „Knieja” w Nidzicy, który kolejny rok z rzędu jest zdobywcą tego wyróżnienia.

Wystawie poroży jeleni byków pozyskanych w minionym sezonie łowieckim oraz trofeów łowieckich dostarczonych przez kolekcjonerów towarzyszyły także inne atrakcje. Dla najmłodszych zwiedzających przygotowano gry i zabawy oraz stoiska edukacyjne, gdzie każdy mógł wzbogacić swoją przyrodniczą wiedzę, a za udział w konkursie leśnym zdobyć jakiś upominek. W czasie wystawy można było m.in. zapoznać się z najnowszą ofertą samochodów TOYOTA reprezentowanych przez firmę Mir Wit z Olsztyna, spróbować wyrobów z dziczyzny, dostarczonych przez Elite Expedition oraz podziwiać sprawność maszyn leśnych, pracujących na terenie Nadleśnictwa Jedwabno. Nadwątlone upałem siły można było wzmocnić smaczną grochówką.

Wystawa organizowana przez Nadleśnictwo Jedwabno, Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Olsztynie oraz Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie jest okazją do spotkań ludzi, którym tematyka przyrodniczo-łowiecka jest bliska.

Jacek Świgoń, Nadleśnictwo Jedwabno

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na perfekcyjną organizację wystawy, za co szczególnie gratulacje należą się pracownikom N-ctwa Jedwabno. Począwszy od przygotowania parkingów, przez estetycznie i ze smakiem wyeksponowane trofea, atrakcje dla dzieci i dorosłych, aż po przyjacielską, rodzinną atmosferę. Gratulujemy naszemu Przyjacielowi A. Krzywińskiemu uhonorowania statuetką „Złotego Głuszcza” przez Fundację Ochrony Głuszcza za działalność na rzecz środowiska i ochrony zagrożonych gatunków. **Dziękujemy i Darz Bór!**

Redakcja



Honorowi goście wystawy



Zwycięzcy konkursu redukcji drapieżników



dr Andrzej Krzywiński ze „Złotym Głuszcem”

Fot. Mariusz Jakubowski



Zespół ZSM „Forest Brass”

Mistrzostwa Okręgu Olsztyńskiego



Zdobywcy wawrzynu strzeleckiego z ubiegłego roku

Burze i huragany przetaczające się nad Polską w przeddzień zawodów nie zniechęciły strzelców z naszego Okręgu i na tegorocznych mistrzostwach stawiała się rekordowa liczba 103 zawodników reprezentujących - zespołowo lub indywidualnie - 30 kół łowieckich naszego Okręgu. Na początku zawodów uhonorowano najlepszych strzelców ubiegłorocznego sezonu - zdobywców wawrzynu strzeleckiego Kolegów: Jacka Leżnickiego, Grzegorza Bałdygę, Jakuba Jesionowskiego i Jarosława Pawszyka. Kolejnym miłym akcentem było rozstrzygnięcie konkursu „Lisiarzy”, zorganizowanego przez Komisję Hodowli Zwierzyny Drobnej. Konkurs z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością i stawia coraz wyższe wymagania. Wystarczy powiedzieć, że zwycięzca w klasyfikacji indywidualnej Kol. Cezary Jaworski z KŁ „Tułacz” Olsztynek miał na koncie ogółem 79 drapieżników. Kolejne miejsca zajęli: Janusz Felczak oraz Grzegorz Kosmala - obaj z KŁ „Knieja” Nidzica.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyło Koło Łowieckie „Tułacz” Olsztynek, przed KŁ „Jenot” Jedwabno i KŁ „Orzeł” Olsztyn.

Po zakończeniu uroczystości otwarcia rozpoczęły się strzeleckie zmagania. Na szczęście św. Hubert czuwał nad pogodą, składy sędziowskie sprawnie prowadziły strzelania, a zawodnicy bezpiecznie i w kole-

Zwycięzcy na podium



Diany na podium

żeńskej atmosferze pokonywali kolejne konkurencje. Po raz pierwszy od kilkunastu lat na starcie zabrakło reprezentacji KŁ „Leśnik” Stare Jabłonki, co zwiększyło szanse na sukces reprezentacjom innych kół łowieckich. Prawdziwym czarnym koniem zawodów okazało się - nie wymieniane dotychczas w gronie faworytów - Wojskowe Koło Łowieckie „Dzik” Orneta, które zwyciężyło w obu klasyfikacjach zespołowych. Swoje możliwości pokazał również olsztyński „Darz Bór”, który w ostatnich latach coraz częściej ocierał się o „pudło”. Drugie miejsce w klasie powszechnej i trzecie w otwartej to dotychczas największy sukces zawodników tego koła. Z „żelaznych” faworytów nie zawiódł tylko „Kaczor” Kętrzyn, który wywalczył drugie miejsce w klasyfikacji otwartej. Grono zwycięzców uzupełnił zespół Koła Łowieckiego „Śniardwy” Mikołajki, który wywalczył trzecie miejsce w klasyfikacji zespołowej klasy powszechnej. O tym, jak zacięta była rywalizacja w klasyfikacji otwartej, niech świadczy fakt, iż między pierwszym, a szóstym zespołem różnica wynosiła 22 punkty, czyli cztery i pół rzutka, a o zajęciu 2 i 3 miejsca przy identycznym wyniku 1250 pkt. zdecydował lepszy wynik w śrucie. Indywidualnym mistrzem okręgu został Jakub Jesionowski z KŁ „Czajka”, zdobywając 455 pkt. Miłą niespodzianką dla mistrza była nagroda ufundowana przez firmę AUTO WIMAR dealera samochodów Audi, VW osobowy i VW użytkowy Olsztyn. Jakub dostał w nagrodę VW Amarok, wprawdzie nie na własność lecz tylko na weekend, ale za to z pełnym bakiem paliwa i bez limitu kilometrów. Jak zwykle dopisali sponsorzy:



w Strzelaniach Myśliwskich 2016

Gospodarstwo Rybackie Ostróda, Sklep Myśliwski Tammed Group z Olsztyna, Sklep Myśliwski i Rusznikarnia Anita i Jan Janczewscy, OLLAS z Tomaszkowa, Elite Expeditions - Zakład Przetwórstwa Dziczyzny w Zwierzyńcu oraz wspomniany już AUTO WIMAR.

Wszystkim darczyńcom organizatorzy składają serdeczne podziękowania.

Duża liczba zawodników i coraz lepsze wyniki strzeleckie na pewno cieszą, lecz z całą pewnością mistrzostwa Okręgu powinny gromadzić reprezentacje większej ilości kół łowieckich, do czego serdecznie i gorąco zachęcamy.

Tekst i foto: Mariusz Jakubowski



Klasyfikacja indywidualna - Klasa Mistrzowska

lokata	Nazwisko i imię	kl	Koło łowieckie	P-loty	Krag	Oś	Zajac	Śrut	Dzik	R/L	Kula	Śrut	Wynik
1	Jesionowski Jakub Paweł	m	Czajka Biskupiec	45	90	100	50	285	78	92	170	285	455
2	Gromacki Krzysztof	m	Kudypy Olsztyn	50	90	85	50	275	84	94	178	275	453
3	Szypowski Robert	m	Grunwald Ostróda	50	90	80	50	270	80	94	174	270	444
4	Baldyga Grzegorz	m	Odyniec Mrągowo	50	90	90	50	280	68	91	159	280	439
5	Cieciński Arkadiusz	m	Darz Bór Olsztyn	40	100	85	45	270	72	97	169	270	439
6	Cichy Dariusz	m	Odyniec Mrągowo	50	85	85	50	270	71	98	169	270	439

Klasyfikacja Zespołowa
- Klasa Otwarta

Lokata	Koło łowieckie	Wynik
1	Dzik Orneta	1264
2	Kaczor Kętrzyn	1250
3	Darz Bór Olsztyn	1250
4	Kudypy Olsztyn	1249
5	Słonka Srokowo	1246
6	Odyniec Mrągowo	1242

Klasyfikacja Indywidualna - Klasa Mistrzowska

lokata	Nazwisko i imię	kl	Koło łowieckie	P-loty	Krag	Oś	Zajac	Śrut	Dzik	R/L	Kula	Śrut	Wynik
1	Szypowski Stanisław	p	Batalion Omin	45	75	85	50	255	84	96	180	255	435
2	Werhun Igor	p	Dzik Orneta	45	95	85	25	250	88	91	179	250	429
3	Korwek Kazimierz	p	Śniardwy Mikołajki	45	85	90	50	270	71	87	158	270	428
4	Kowalewicz Marcin	p	Darz Bór Olsztyn	45	70	85	50	250	79	97	176	250	426
5	Semkiw Krzysztof	p	Dzik Orneta	35	80	85	45	245	83	96	179	245	424
6	Zbanyszek Maciej o	p	Daniel Kętrzyn	40	85	75	50	250	82	90	172	250	422

Klasyfikacja Zespołowa
- Klasa Powszechna

Lokata	Koło łowieckie	Wynik
1	Dzik Orneta	1239
2	Darz Bór Olsztyn	1198
3	Śniardwy Mikołajki	1152
4	Knieja Olsztyn	1133
5	Kudypy Olsztyn	1130
6	Lis Ostróda	1126



Sztuka wabienia



Wiosenne warsztaty podlaskich Dian (od lewej): Irena Świderska, Paulina Herman, Ania Chotecka i Maciej Chotecki.

16 kwietnia br., PODLASKI KLUB DIAN rozpoczął nowy sezon łowiecki 2016/17 Wiosennymi Warsztatami Dian. Spotkanie odbyło się na Strzelnicy PZŁ w Grabówce k/Białegostoku i chociaż tego dnia słońce już ładnie przygrzewało, zdecydowanie przytulniej było przy kominku, wokół którego zgromadziły się polujące panie i zaproszony gość - Maciej Chotecki, członek **Klubu Wabiarzy Zwierzyny** Polskiego Związku Łowieckiego - Sekcji **Wabienia Drapieżników**.

Kiedy nasz nauczyciel przygotowywał prezentację akcesoriów niezbędnych do wabienia, my postanowiłyśmy przygotować biesiadę zaplanowaną na zakończenie spotkania. Skutek tego był taki, że zwabione kuszącymi zapachami przysmaków przygotowanych przez koleżanki, warsztaty rozpoczęłyśmy od ... ziemniaczanej babki, którą Ania przywiozła jeszcze gorącą. Do tego Irenka zaserwowała doskonały pasztet z dzika i ogóreczki z własnego ogrodu pachnące koprem. Po takich smakowitościach, Paulina stwierdziła, że czas na deser. I chociaż na początku wszystkie zdecydowanie protestowałyśmy, to kiedy postawiła przed nami wielki sernik, takiej pokusie nie mogłyśmy się oprzeć. Na bigos z grzybami i kielbaski, nie było już miejsca, więc zostały na później. Dopiero po tej uczcie, przyszedł czas na edukację.

Była o tyle niezwykła, że Maciej Chotecki to prywatnie mąż Ani - członkini Klubu, a że oboje polują i wabia, więc to o czym mówił Maciek, Ania od czasu do czasu potwierdzała przykładami z własnego doświadczenia.

Historia ich łowieckiej pasji nie jest długa, bo oboje są młodzi, ale z pewnością interesująca. Ania jest

córką myśliwego, który od najmłodszych lat wpajał jej zasady etyki i kultury łowieckiej, dzięki czemu Ania jest myśliwym, który stawia na przemyślaną strategię, cierpliwość i swoisty szósty zmysł - z dumą podkreśla Maciek. Potrafi trafnie ocenić sytuację w łowisku, a do tego świetnie strzela, nic więc dziwnego, że odnosi sukcesy. Tej zimy na wspólnym wyjeździe w teren Ania, której się przypatrywałem z daleka, zawabiła tak pięknie, że skusiła dwa rudzielce i udało się jej położyć w ogniu starego, medalowego lisa.

Łowiecka pasja Maćka miała początki w dzieciństwie, kiedy to w atmosferze myśliwskich opowieści i przygód spędzał każde wakacje i ferie u swojego wujka, słynnego bieszczadzkiego wilczarza - Andrzeja Pawlaka. Od niego też, już jako myśliwy, otrzymał w prezencie ukochaną kniejówkę.

Ania i Maciek są leśnikami i polują w KŁ „Leśnik” przy RDLP w Białymstoku. Mieszkają na skraju Biebrzańskiego Parku Narodowego, skąd do łowiska mają zaledwie kilka kilometrów. Nic więc dziwnego, że są tam częstymi bywalcami. Maciek ugania się za lisami, Ania wypatruje starych kozłów i jak mówią, czasami w łowisko jadą we dwoje, bo wabienie, którym się pasjonują, jest sztuką, którą warto podglądać. Kiedy więc Ania wysiadła z samochodu w dogodnym miejscu, Maciek jedzie trochę dalej i z odległości kilkuset metrów, przez lornetkę, obserwuje zachowanie wabionego drapieżnika, bo to pozwala mu na wyciąganie wniosków i doskonalenie sztuki wabienia. Wspólne wyjazdy niestety nie są zbyt częste, bo mają trzyletnią córkę Marię. Zgodnie więc rodzicielskimi obowiązkami wymieniają się



Kol. Helena Burel – Honorowa Członkini PODLASKIEGO KLUBU DIAN

i z dumą twierdzą, iż wszystko wskazuje na to, że to dzikie pragnienie, które każe im wstawać przed świtem czy marznąć w długie, zimowe noce na zasiadkach czyli łowiecką pasję, powoli zaszczepiają swojej córce, bo choć jeszcze malutka, już swoją wiedzą potrafi zaskoczyć niejednego dorosłego mieszczucha.

Nasz wykładowca zachwycił nas niezwykle przystępnym sposobem wprowadzania Dian w tajniki wiedzy tajemnej. Mówił o broni, amunicji i akcesoriach pomocnych w polowaniu na drapieżniki. Odpowiednim miejscu do wabienia, maskowaniu się i taktyce. Podkreślił też, że to, co w tym wszystkim najważniejsze, to umiejętność wsłuchiwania się w odgłosy lasu.

Niezwykła atmosfera tego spotkania sprawiła, że kilka wspólnie spędzonych godzin minęło niepostrzeżenie. No i najważniejsze - załapałyśmy bakcyła. Postanowiłyśmy więc indywidualnie zgłębiać nabytą wiedzę, a na następnych warsztatach - jesiennych, które zamierzamy zorganizować podczas rykowiska w łowisku, wymienimy się naszymi skromnymi doświadczeniami pod fachowym okiem Maćka. Cieszymy się też bardzo, że do naszego Klubu dołączyła przyszła Diana, obecnie jeszcze kursantka - Sylwia.

Była też okazja, żeby naszej Koleżance Helenie Burel wręczyć dyplom, potwierdzający Jej Honorowe Członkostwo w PODLASKIM KLUBIE DIAN i znakcem upamiętniającą nasze pierwsze spotkanie. Wyróżnieniem tym była bardzo wzruszona i z sentymentem opowiadała o swojej łowieckiej przygodzie, którą rozpoczęła 50 lat temu, ale o tym napiszę oddzielnie, bo Pani Helena, to Diana, której warto poświęcić dużo więcej czasu i oddzielny rozdział. Darz Bór!

Alicja Milewska

Prezes PODLASKIEGO KLUBU DIAN podlaskiklubdian@yahoo.com

W połowie kwietnia b.r. otrzymałem zaproszenie na uroczystą imprezę organizowaną w Siedleckim Okręgu PZŁ w dn. 8 maja 2016 r. pod nazwą Majówka Myśliwska.

Bezpośrednim gospodarzem tegorocznej majówki było Wojskowe Koło Łowieckie 304 „Rys” w Adamowie, posiadające siedzibę w Woli Gułowskiej (pow. Łuków). Koło to posiada Złom, sztandar i aktualnie obchodziło 65-lecie istnienia oraz przekazanie do użytku nowego, bardzo funkcjonalnego i ładnego domu myśliwskiego „Adamówka”, zbudowanego własnym staraniem i wysiłkiem wszystkich członków pod kierownictwem zarządu z kol. Adamem Stępnikiem, wieloletnim prezesem koła „Rys”, prezesem ORŁ w Siedlcach, członkiem NRŁ od kilku kadencji oraz aktualnie sekretarzem Kapituły Odznaczeń Łowieckich NRŁ.

Adam Stępnik, wielki pasjonat łowiectwa, niestrudzony społecznik, sprawny i skuteczny działacz PZŁ jest od kilkunastu lat moim dobrym znajomym i przyjacielem nie tylko na niwie łowieckiej. Jest prawdziwą „lokomotywą” siedleckiego łowiectwa w szerokim rozumieniu tego określenia, który pracowitością i twórczym osobistym przykładem mobilizuje społeczność myśliwską do pracy. Zaproszenie na tegoroczną Majówkę Myśliwską otrzymał również Zbigniew Korejwo – redaktor naczelny „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, utrzymujący kontakt koleżeński i branżowy z ORŁ i ZO-PZŁ w Siedlcach. Po przeanalizowaniu programu Majówki, uznaliśmy z kol. Zbyszkciem, że trzeba z tych zaproszeń skorzystać, żeby zobaczyć jak inni takie uroczystości organizują i przeprowadzają. Potwierdziliśmy nasz udział i wybraliśmy się w podróż. Na miejscu zostaliśmy serdecznie przyjęci przez Państwa Stępników w ich domu. Już pierwszego dnia przed wieczorem gospodarz wraz z synem Mariuszem odbył z nami krótką wycieczkę zapoznawczą z łowiskiem i miejscem uroczystości. Lasy tam inne niż warmińsko-mazurskie, ale



Piotr Sikorski i Zbigniew Korejwo udekorowani odznaką „Zasłużony dla koła”

też ciekawe i dobrze zagospodarowane łowiecko. Na jednym z poletek zaporowych o godz. 17.00 spotkaliśmy 2 lochy z kilkunastoma dużymi warchlakami. Po długiej podróży i pierwszych wrażeniach u gościnnych gospodarzy poszliśmy spać. 9 maja o godz. 10.00 przed domkiem myśliwskim rozpoczęła się programowa uroczystość. 24 poczty sztandarowe kół łowieckich okręgu stanęły w zwartym szyku, łącznie ze sztandarami szkół zaprzyjaźnionych z kołem „Rys”. Prezes Adam Stępnik powitał licznych gości, w tym sekretarza stanu Pana Pawła Sałkę, przedstawicieli władz samorządowych, leśników, myśliwych, miejscowych i z okolic sympatyków łowiectwa.

Po uroczystym poświęceniu i przekazaniu do użytkowania domu, lampce szampana, wręczeniu odznaczeń i wyróżnień, wystąpieniach gości, nastąpił wymarsz z pocztami sztandarowymi do kościoła Klasztoru Ojców Karmelitów na mszę w intencji myśliwych okręgu siedleckiego PZŁ i członków KŁ „Rys” z okazji 65-lecia jego działalności. Nie ukrywamy, że wśród odznaczonych odznaką „Za zasługi dla koła” zostaliśmy wyróżnieni i my (leg. nr 14 i15) za skromną współpracę, za co wyrażamy podziękowanie. Pewną ciekawostką i nowością było to, że nikt nie przedstawił werbalnie historii i dokonań koła, natomiast wszyscy otrzymali ciekawie i estetycznie wydrukowaną informację pt. „Rys historyczny WKŁ Rys”, obrazującą osiągnięcia i stan aktualny organizacji.

Po mszy, celebrowanej w oprawie muzycznej zespołu Mieczysława Leśniczaka, w ogrodach przyklasztornych, uczestnicy zostali ugośczeni pyszną grochówką, daniami z dziczyzny, w tym dzikami z różną tak, że wszyscy z uznaniem wyrażali podziękowanie gospodarzom.

O godz. 15.00 w Gminnym Domu Kultury i Czynu Bojowego Kleberczyków, odbył się koncert zespołów artystycznych z udziałem Reprezentacyjnego Zespołu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ pod kierownictwem M. Leśniczaka.

Po koncercie jeszcze długo siedzieliśmy w gronie koleżeńskim analizując treść i formy oraz zasadność organizowania tej sympatycznej i pożytecznej uroczystości, stanowiącej przykład integracji myśliwych z lokalną społecznością.

Z kol. Zbyszkciem podziwialiśmy bardzo życzliwy stosunek władz, miejscowej ludności, leśników, szkół, kościoła do myśliwych KŁ „Rys”, z których wielu rekrutuje się z okolicznych miejscowości. Po bardzo bogatym programie imprezy udaliśmy się na nocleg do naszej kwatery u Państwa Stępników. Rano serdecznie żegnani i obdarowani smakołykami z majówki, wyjechaliśmy pełni wrażeń, refleksji i wdzięczności gospodarzom, szczególnie Pani Elżbiecie, Pani Agnieszce, Mariuszowi i Adamowi Stępnikom za niezwykle serdeczność, gościnność i myśliwską solidarność.

Piotr Sikorski

Foto: Krzysztof Mielnikiewicz



Puszcza Białowieska w twórczości

Urok Puszczy Białowieskiej przyciągał wielu artystów. Jednym z nich był wybitny polski kompozytor, organista, dyrygent i pedagog prof. Feliks Nowowiejski. Urodził się w 1877 r. na Warmii w Wartemborku (obecnie Barczewo). Edukację muzyczną rozpoczął w przyklasztornej szkole w Świętej Lipce, ucząc się gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, organach i waltorni, a także harmonii i solfeżu. Po przeniesieniu się do Olsztyna, podjął pracę w pruskiej orkiestrze grenadierów. W tym czasie powstawały kompozycje przeznaczone dla orkiestry wojskowej i zespołów amatorskich. W latach 1898-1900 piastował stanowisko organisty w olsztyńskim kościele św. Jakuba i kontynuował naukę na kursach w berlińskim konserwatorium i Królewskiej Akademii Muzycznej. Równolegle uczęszczał na wykłady uniwersyteckie z muzykologii i estetyki. Podczas kilkumiesięcznej podróży artystycznej po krajach Europy, po wielu obserwacjach i przemyśleniach, uwierzył we własną polskość i swoją przynależność do polskiej kultury. Powrócił do Berlina, gdzie związał się z polonijnymi zespołami, prowadząc równocześnie działalność kompozytorską i koncertową. Coraz częściej wyjeżdżał do Krakowa, Lwowa, Warszawy, by tam dyrygować pierwszymi symfonicznymi koncertami kompozytorskimi. W 1909 roku na stałe wraca na polską ziemię. Jego aktywny udział w plebiscycie na Warmii i Mazurach i opowiadanie się za polskością tych ziem spowodowało, że pomimo wielu sukcesów i popularności jego muzyki w świecie, prasa niemiecka pomijała ten fakt całkowitym milczeniem. Osiedlony ostatecznie w Poznaniu, wbrew wszystkiemu, czynnie włączył się w nurt odradzającego się życia kulturalnego Grodu Przemysława. Wykładał w konserwatorium i komponuje. Nowowiejski w latach międzywojennych stał się w Poznaniu postacią tak popularną i cieszącą się szacunkiem, że tramwajarze wzbraniali się przed braniem od niego opłat za przejazd. Ówczesny poznański konduktor, ojciec pisarza Leonarda Turkowskiego, wspominał: że gdyby konduktor zażądał od niego (Nowowiejskiego) opłaty za przejazd, skompromitowałby się w środowisku tramwajarskim raz na zawsze.

Serdeczna znajomość kompozytora z wybitnym naukowcem, badaczem dzikiego tarpana leśnego, profesorem Uniwersytetu Poznańskiego – Tadeuszem Vetulanim i interesujące opowieści profesora o Puszczy Białowieskiej, zachęciły kompozytora do wyjazdu na kilka dni w puszczańskie ostępy. I tak na zaproszenie Adama Loreta, naczelnego dyrektora Lasów Państwowych, wizytę w Białowieży twórca „Roty” złożył w dniach 16 – 26

Prof. F. Nowowiejski dyryguje zespołem składającym się ze strażników leśnych. Fot. T. Vetulani 24. IX 1937. Na odwrocie zdjęcia znajduje się rękopis Hejnału Myśliwskiego Prezydenta RP wraz z dedykacją dla dyrektora naczelnego Lasów Państwowych, Adama Loreta.



łożonym na terenie Parku Pałacowego Domu Świckim. Puszcza na artyście zrobiła olbrzymie wrażenie, o czym wspomina w wywiadzie udzielonym dla „Echa Leśnego”: *Byłem wprawdzie kilka razy w Borach Tucholskich oraz znam lasy Śląska Cieszyńskiego, ale takiego rozmachu nieokiełznanej natury nie spotkałem nigdzie – ni w Polsce, ni w Europie. Jej pierwotność stwarza swoisty urok i nie tylko wzrokowy... choć, pnie, te wiekowe lipy i dęby! A ten mrok wnętrza Puszczy, albo te dalekie perspektywy dróg wśród wytyczających je olbrzymów. A to wszystko przemawiało do mnie mocnym językiem.*

Puszcza to swoista księga ballad o życiu i śmierci. Ile zawierają one w sobie melodii?! Słyszałem dziwne rapsodie i orgie dysonansowych ryków, ale do mej wyobraźni przemawiały też chwile pogodnej ciszy leśnej, obserwowane w łagodne noce księżycowe. To dało nastrój pokornej modlitwy i harmonijnego hymnu o wszechbycie. [...] Bo chociaż cała puszcza wywołuje silne wrażenie, już choćby swoim ogromem, ale Park Narodowy, dzięki swemu dziewiczemu charakterowi, ma w sobie coś szczególnego. Przedstawił mi się, jako groza i dziwnie potężna siła, która przekreśla działalność ludzkiej ręki, zacierając jej ślady. Majestatu niebotycznych drzew, gęstych splątanych krzewów oraz zwalów kłód, z obalonych ze starości lub huraganu drzew, nigdy nie zapomnę. We dnie, a pogoda nam zwykle dopisywała, gdy słońce mieszało różne koloryty drzew, naświetlając je gorącymi promieniami – dawało to jakąś niezwykle scenę, pełną ferii barw. Nocą w Parku Narodowym miałem znów czasem niezwykle silne odczucie tej właśnie grozy, o której wspominałem i jakiejś dzikości.

Feliks Nowowiejski potrzebował świeżych bodźców, potrzebował inspiracji. Był to istotny czynnik, dla którego tak skwapliwie skorzystał z zaproszenia dyrektora Loreta. Jak się okazało, moc i głębia przeżyć rozbudzonych białowieską przyrodą, musiała znaleźć ujście w jego twórczości. W głowie Mistrza rodziły się pomysły na symfonię i na pieśni. Powstała trzecia symfonia – Symfonia Białowieska, a w 1938 roku trzy pieśni z przeznaczeniem na chór mieszany a cappella jako „Tęka białowieska” op. 56 („Ryś w borze” sł. J. Karpiński, „Dąb rażony piorunem” sł. M. Jasnorzewska-Pawlikowska, „Taniec na uroczysku” sł. K. Jeżewska).

Dziesięciodniowy pobyt w puszczy zaowocował powstaniem dwóch łowieckich sygnałów: „Hejnał Myśliw-

Feliksa Nowowiejskiego

ski Prezydenta RP” oraz „Wjazd na polowanie”. Udziałając wywiadu stwierdził: *chcę mianowicie wyrugować obce hejnały myśliwskie – niemieckie, szwajcarskie i francuskie, którymi dotychczas posługiwała się Białowieża. Skomponowałem już „Hejnał Myśliwski Prezydenta RP”, dedykowany p. Naczelnemu Dyrektorowi Adamowi Loretowi, oraz hejnał II „Wjazd na polowanie”. Na wiosnę dokonuję jeszcze kilka sygnałów, między innymi „Hejnał na śmierć rysia”. W miarę jak będą powstawały, chętnie zapoznam z nimi czytelników „Ech Leśnych”.* Po raz pierwszy „Hejnał Myśliwski Prezydenta RP” został odegrany z białowiejskiej pałacowej wieży 23 sierpnia 1938 roku. Od tego czasu stało się tradycją, że podczas pobytu prezydenta Mościckiego i jego gości z wieży pałacowej rozlegały się dźwięki prezydenckiego hejnału granego przez podłowczego Jana Richtera, na której obowiązkowo musiał powiewać sztandar – czerwony kwadrat po skraju otoczony generalskim zygzakiem i umieszczonym pośrodku białym orłem w koronie. Ten krótki utwór napisany został na cztery rogi. Prawdopodobnie wykonywano go na instrumentach w stroju Es lub D. Drugą fanfara był jednogłosowy hejnał „Wjazd na polowanie” – skomponowany na instrument w stroju D. Dzisiaj hejnał grywany jest o kwartę wyżej od oryginalnego zapisu tak, aby mogły go wykonywać naturalne rogi myśliwskie.

Krótko po wkroczeniu wojsk hitlerowskich do Poznania zadenuncjowano Nowowiejskiego. Przesłuchiwany przez gestapo, w obawie przed aresztowaniem, ukrywał

Hejnał: Wjazd na polowanie

(na małe myśliwskie rogi)

Feliks Nowowiejski



się w szpitalu sióstr Elżbietanek, poczym postanowił przenieść się wraz z rodziną do Krakowa. Zdążył jeszcze ukończyć III Symfonię Białowiejską op. 53. Był już rok 1940. Mistrz ostatnie dzieła tworzył w pewnym pośpiechu, spowodowanym instynktownie wyczuwanymi nadchodzącymi poważnymi kłopotami zdrowotnymi. W wyniku nawału pracy, a później zawieruchy wojennej oraz kłopotów ze zdrowiem nigdy nie powstał obiecany „Hejnał na śmierć rysia” oraz inne zapowiadane wcześniej sygnały. Profesor Feliks Nowowiejski krótko po powrocie do Poznania zmarł 18 stycznia 1946 roku. Pochowany został w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha.

Krzysztof Kadlec

Początków gwary łowieckiej należy doszukiwać się w czasie, kiedy człowiek zaczął uprawiać rolę i udomowić zwierzęta. Wówczas to polowanie przestało być sposobem na przeżycie, natomiast stawało się sprawdzianem zręczności i umiejętności w przehytrzeniu zwierza, stawało się rozrywką. Posługiwanie się gwarą przez myśliwców wyróżniało tę grupę pośród innych, zaś terminologia łowiecka, niezrozumiała dla niewtajemniczonych dodawała łowcom znamion tajemniczości. Dzisiaj również język łowiecki jest elementem rozpoznawczym łowieckiej braci. Używany przez wiele wieków przez wszystkich polujących, szczególnie szanowany przez królów, język łowiecki przetrwał do dzisiaj. Przetrwał, bo za nieużywanie go nakładano na łowców różne kary. Jedną z nich była chłosta rzemieniem lub trzy płazy kordelasem, po uprzednim położeniu winowajcy na ubitym zwierzu.

Karą był też przymus wdrapania się na drzewo, które potem ścinano razem z winowajcą, co obrazuje fragment utworu:

„... Tak u myśliwców, gdy kto kształtem innym
Mówi polując, musi wnet być winnym
I musi z drzewem, prawie osadzony
Być podrąbiony...”

Bogactwo łowieckiego języka odnajdujemy w wierszu „Lamenty zajęcze” Artura Śliwińskiego z 1878 roku:

„Dumając o swej doli, usiadł zajęczek w roli
A w utrapień nawale, takie rozwodzi żale:
Natura innym błoga, dla mnie skąpa i sroga,
Dlatego - nie pojmuję - wszystkiego mi brakuje.
Nie mam nóg tylko skoki, kicaniem są me kroki.
Myślałby kto, że głuchy, zamiast uszu mam słuchy.
Za oczy mi się dostały, jakieś wytrzeszcze gały,
Krew mą myśliwi mili w farbę przeistoczyli.
Turzycą zwą włos długi, w miejsce zębów mam strugi

Domy me, oficyny, ponazywali kotliny
Wszędzie będąc pod strachem, samiec zowie się gachem
A zajęcze zaloty zwą się znowu parkoty.
Samka kotką się zowie, bo jej ciągle kot w głowie,
Miłosne zaś gruchanie nazywają muskanie.
Gdy w rzepaku kot gości, powiadają że pości,
A jak siedzi pod krzakiem zwą go wtedy leżakiem
Gdy po śniegu się włóczy, utrzymują, że kluczy,
Gdzie postawi swe stopy, mówią że to są tropy
W biegu zawsze tnę susa, bo mi przecież brak klusa,
Skromny jestem, nie tłusty, gdy się najem kapusty.
Woły, konie, psy, wrony mają swoje ogony,
Mnie zaś natura wtyka kawałeczek omyka(...)”

Na temat słownictwa łowieckiego głos zabrała Wiśława Szymborska pisząc w „Lekturach nadobowiązkowych”:

„Terminologia myśliwska jest lubieżna (...). Coś tam w niej ciągle brocha, przydyndowuje i przenoża (...). Zapewnia nas o nobliwym znaczeniu pęcy, szastki, stypuły, wypluwki, odprzódki i odtylećki, ale odczucie dwuznaczności nas nie opuszcza. Jeleń się czemcha, łania łyżki wystawia, pies paraduje z obwisłymi fałdami (...). Nie dość zresztą rozwiąłości jawnej to jeszcze tajna, pod słowami zgoła niewinnymi: fiołek to wcale nie fiołek, róża to nie tylko róża. Leżak, organista, polano, tabakiera, ekspres – druga treść się pod tym wszystkim dla wtajemniczonych kryje.”

Język łowiecki obejmuje około 5000 haseł, określających całokształt zagadnień łowieckich. Niektóre określenia nie przystają do obecnej rzeczywistości, umierają śmiercią naturalną, a w ich miejsce wchodzi nowe. Jest to więc język żywy, dynamiczny. Wraz z językiem literackim jest naszym kulturowym dobrem narodowym.

Darz Bór
Maria Grzywińska

Język łowiecki

Prawa czy lewa strona?



Strona lewa (rewers)

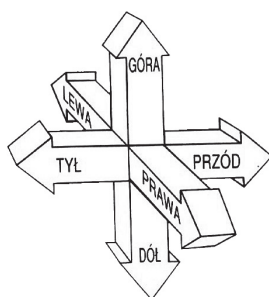


Strona prawa (awers)

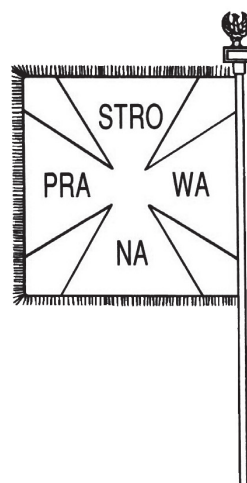
Naczelna Rada Łowiecka uchwałą nr 29A/2012 przyjęła „Zbiór zasad tradycji i etyki łowieckiej”, opracowany przez członków komisji kultury NRŁ, w oparciu o zbiór uchwalony 6 czerwca 1992 roku.

Integralną częścią dokumentu jest ceremoniał sztandarowy PZŁ, który porządkuje i ujednolica zapisy wielu ceremoniałów zawartych w publikacjach wydanych w okręgach (m.in. Elbląg, Krosno, Bielsko Biała, Piła). Wydawałoby się, że przy tak jednoznacznych zapisach nie powinno być problemów z wykonaniem poprawnego projektu płatów sztandaru. Praktyka pokazuje coś innego. Obserwując pocztę sztandarową podczas uroczystości okręgowych i krajowych, gdzie jednocześnie prezentowanych jest kilkadziesiąt sztandarów, widać że wiele kół łowieckich, ale i firm hafciarskich nie respektuje zapisu ceremoniału łowieckiego, w którym zawarto: „Kolorystyka i ornamentyka prawego płatu (awersu) są dowolne, przy czym powinny być na nich uwzględnione: nazwa i godło koła, motywy charakterystyczne dla koła i jego łowisk, lub elementy regionalne i herby samorządowe. Dobór motywów, ich układ i kolorystyka powinny nawiązywać do polskich lub regionalnych tradycji łowieckich, przy równoczesnym odpowiednim wyrazie artystycznym”.

Na lewej stronie sztandaru (rewersie) powinno się umieszczać



Określenie stron broni i sztandaru wg Michała Gradowskiego i Zdzisława Żygulskiego jun.



symbole, nawiązujące do symboliki Polskiego Związku Łowieckiego (wieniec hubertowski, widzenie św. Huberta, itp.). Ceremoniał sztandarowy określa też: „Na sztandarze koła łowieckiego nie mogą być umieszczane: godło państwowe, ani symbole odznaczeń, np. Złomu lub Medalu św. Huberta, jeżeli koło nie jest do tego uprawnione.”

Komisja kultury, opracowując ceremoniał, przyjęła, zgodnie z zasadami heraldycznymi, że na prawym płacie (awersie) umieszcza się symbole koła, jako najważniejsze znaki dla posiadacza sztandaru.

Różnorodność przyjmowanych form może wynikać z nieznaności definicji prawej (awersu) i lewej

(rewersu) strony płata. Sprawę rozstrzyga, zilustrowane rysunkami, stanowisko Michała Godlewskiego i Zdzisława Żygulskiego jun., zawarte w „Słowniku uzbrojenia historycznego”, wydanym przez PWN w 1998 roku, poz. 215 – 217, potwierdzone przez Grzegorza Latosa sekretarza Komisji Heraldycznej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Zatem strona prawa płata (awers) sztandaru jest po prawej stronie rozwiniętego płata sztandaru – w pozycji „baczność”, „prezentuj” (nie mylić z salutowaniem) lub „na ramię”.

Krzysztof Mielnikiewicz

Komisje kultury pod „gontem”.



Obrady rozpoczyna J. Goździewski. - łowczy okręgowy w Suwałkach



Uczestnicy spotkania

W niezwyklej scenerii oberży „Pod Gontem” w Zdunkach k. Elku w dniu 28 kwietnia br. odbyło się kolejne, wspólne spotkanie Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa Północno - Wschodniej Krainy Łowieckiej. Spotkanie, zorganizowane przez suwalski okręg PZŁ, to kontynuacja wspólnych posiedzeń zainicjowana kilka lat temu. Tym razem, członkowie Komisji spotkali się w nieco zmienionych składach – pierwszy raz po wyborach władz organów naszego Zrzeszenia, jakie odbyły się w 2015 roku.

W spotkaniu, tradycyjnie uczestniczyli przedstawiciele okręgów PZŁ z Białegostoku, Elbląga, Łomży, Olsztyna i Suwałk. Nie zabrakło również Łowczych Okręgowych, którzy zawsze licznie uczestniczą w organizowanych spotkaniach, co świadczy o ich poparciu wszelkich działań ukierunkowanych na kulturę, tradycję i promocję łowiectwa.

Spotkaniu towarzyszyła muzyka myśliwska w wykonaniu sygnalistów w osobach D. Michalak – Przewodniczącej Komisji Kultury i Tradycji Łowieckich ZOPZŁ w Olsztynie oraz J. Włostowskiego – Łowczego Okręgowego PZŁ w Łomży. W trakcie posiedzenia wymieniono doświadczenia z dorobków kulturowych i edukacji ekologicznej, podsumowano dotychczasową działalność. Przedstawiciele poszczególnych okręgów przedstawili harmonogramy działań w zakresie kultury i promocji łowiectwa oraz informacje o planowanych imprezach łowieckich w rozpoczętym właśnie sezonie łowieckim. Spotkanie było też doskonałą okazją do wymiany doświadczeń, ale też zaprezentowania dorobku twórczego.

Zwieńczeniem całego dnia obrad było zwiedzanie leśnej ścieżki edukacyjnej „Na Szybie” znajdującej się w kompleksie elckiej strzelnicy myśliwskiej.

Norbert Bejnarowicz

Komisja Kultury, Etyki i Edukacji Ekologicznej ORŁ

[...Na pamiątkę kolejnego spotkania Komisji Kultury, Tradycji i Etyki Łowieckiej Polski północno - wschodniej - Białystok, Elbląg, Łomża, Olsztyn i Suwałki - w Wasze ręce Droży Przyjaciele... Jurek.Z.]

Przez kulturę, do historii – - czyli „popas” w „Oberży Pod Gontem”

Co skrywa od wieków „Staruszka” Oberża?
Taka drewniana, pod gontem, czy strzechą,
Legendą osnuta, znakami pokoleń,
Utkana intrygą, nostalgią, uciechą.

Zawsze gdy tu siądziesz, odpocząć w podróży,
Świat współczesny zgubisz za ciężkimi drzwiami,
Zapach świeżej kawy zmiesza się z historią,
Oberża sobie westchnie, dawnymi czasami.

Jak dębowe stoły rządziły i ławy,
Łechtał podniebienia smak miodu w gliniaku,
Tłusty ruszt, dymiący, w gorących okowach,
Więził stek z jelenia i kocioł na haku.

Gdzie obłudna zdrada, nad kuflem ślęczała,
Przepijała zdrowie, wielkiej polityki,
Wino piła miłość, gorzką wódkę zazdrość,
Bieda przypalała, dla innych szaszłyki.

Nie zawsze gospodarz słyszał polską mowę,
Nie zawsze dostawał za wyszynk talary,
Nie zawsze mógł cieszyć się tym, co ojczyste,
Nie zawsze wytrzymały najeżdżące filary.

Jedni goście pili w „Oberży” Balzaca,
„Zajazd” Twardowskiego, czarną magią trącił,
W „Gospodzie” u Prusa, Danuśka śpiewała,

A u Sienkiewicza, pan Zagłoba rządził.

W każdej jednak karczmie, zajeździe, oberży,
Obojętnie kiedy i gdzie rzecz się działa,
Powie to świadomie, historia potwierdzi
Myśliwska tradycja, zawsze miejsce miała.

Do króla przysiadła, z magnatem wypijała,
Umiała pogadać z prostymi chłopami,
Kapelusz myśliwski z jedliny gałązką,
Zawsze był najwyżej! - Ponad podziałami.

Snuły się w szynkwach opowieści z kniei,
Sygnałówek sprzeczką, uwagę zwracała,
Trofea przy świecach, nagle odżywały,
Niejedna podwiązka, futro przytulała.

Przeminęły wieki, czas się nie zatrzymał,
Znikły Stare Trakty, Ryneczki, Rozstaje,
Z oberży odeszły sukmany, kontusze
A nasza tradycja nadal pozostaje.

Dumna i bogata, choć dobra, jak matka,
Trzyma miejsce dla Tych, co „Ją” rozumieją,
Przysiądź do niej proszę, daj się oczarować,
Niech Pradziadów czasy dalej promienieją.

Myśmy zawitali do takiej „Oberży”,
Z północno - wschodniego terenu, zakątka,
Wierni swej Tradycji, Kulturze, Etyce,
Nemrodzi i Diany - nasza „WIELKA PIĄTKA”.
„Darz Bór”



Dobiegła końca realizacja projektu w KŁ „Mewa” w Braniewie współfinansowana z unijnych funduszy pt. „Kultura łowiectwa - prezentacje dorobku i tradycji Koła Łowieckiego „Mewa”. Stworzenie zaplecza wystawowo - rekreacyjnego w obrębie obszaru LGR Zalew Wiślany”. Tą drogą KŁ „Mewa” pozyskało 320 tys. zł. na budowę pięknego obiektu rekreacyjno - wystawowego w postaci wiaty o nazwie „Sadyba”.

Na uroczystość otwarcia obiektu przybyło mnóstwo gości - ponad 300 osób. Byli to myśliwi koła z rodzinami, delegacje zaprzyjaźnionych kół łowieckich, władze samorządowe Braniewa i ościennych gmin, rolnicy, przedstawiciele Lasów Państwowych, placówek oświatowych oraz władze łowieckie Elbląskiego Okręgu PZŁ.

Uroczystość prowadził prezes KŁ „Mewa” Jan Hryniewicz, który najpierw przywitał wszystkich zebranych, a następnie poprosił ks. dziekana Leszka Galicę o odprawienie mszy hubertowskiej. Oprawę muzyczną zapewnił Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus”. Msza św. rozpoczęła się od wprowadzenia sztandaru. W jej trakcie ks. Leszek Galica dokonał poświęcenia „Sadyby”.

Po mszy zabrał głos ówczesny prezes EORŁ Józef Hryniewicz, który podziękował członkom i Zarządowi Koła za podjęcie inicjatywy, w wyniku której powstał jeden z najpiękniejszych obiektów tego typu w Polsce. „**Jak jest taka uroczystość, to muszą być medale**” - powiedział łowczy okręgowy chwilę później. Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej uhonorowani zostali: Dorota Hryniewicz i Tomasz Koziół. Następnym, podniosłym wydarzeniem było wręczenie Honorowego Kordela-

sa prezesowi KŁ „Mewa”, inicjatorowi całego projektu, Janowi Hryniewiczowi oraz pasowanie Go na Rycerza św. Huberta. Uroczystą Laudację wygłosił przewodniczący Komisji Kultury Andrzej Czapliński, a sylwetkę Pasowanego przedstawił łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski.

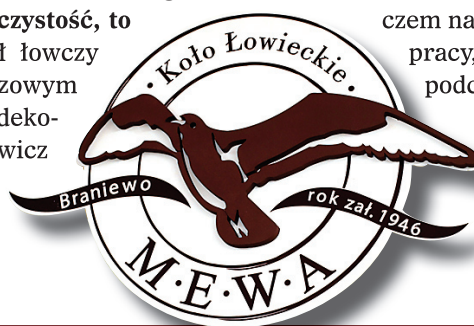
Potem nastąpiły gratulacje i życzenia od zaproszonych gości, którzy wręczali także symboliczne upominki do wystroju wnętrza „Sadyby”.

Prezes KŁ „Mewa” podziękował za miłe słowa skierowane do członków koła i opowiedział o projekcie, historii jego powstania i realizacji. Obiekt znajduje się w miejscowości Baranówka, gdzie wcześniej już wybudowano domek myśliwski KŁ „Mewa”. Powstała obok piękna, przestronna, wyposażona w multimedia wiatra, którą nazwano „Sadyba”. Ma służyć myśliwym i społeczeństwu. Ponieważ część oficjalna dobiegła końca, wyprowadzono sztandar. Jan Hryniewicz poprosił ZMM „Hubertus” o zagranie sygnału „Posiłek” i wszystkich zgromadzonych zaprosił na biesiadę myśliwską i festyn rodzinny.

W biesiadzie myśliwskiej uczestniczyło ponad 300 osób. Jedzenie oraz wszelakie napitki były wyborne i to w ilościach nawiązujących do uczt myśliwskich rodem z dworu króla Sasa - *jedz, pij i popuszczaj pasa*. Ciekawą inicjatywą było zaproszenie rolników, u których występują szkody łowieckie. Byli uhonorowani i z uznaniem wyrażali się o tym, że ich zaproszono. Organizatorzy przygotowali wiele imprez towarzyszących dla dzieci i dorosłych: dmuchane zamki, pokaz walk rycerskich, koncert muzyki myśliwskiej w wykonaniu ZMM „Hubertus” oraz zabawę taneczną.

Dzięki umiejętnemu skorzystaniu z unijnych funduszy powstał wspaniały obiekt. Jednak ktoś musiał mieć pomysł, musiał napisać projekt, zrealizować go i w końcu musiał rozliczyć - a to niełatwa sprawa. Tę pracę wykonał Zarząd Koła, z prezesem Janem Hryniewiczem na czele. Inwestycja ta to efekt ludzkiej pracy, którą mogliśmy zobaczyć i podziwiać podczas myśliwskiego festynu rekreacyjnego, integrującego myśliwych ze społeczeństwem. Wyrazy uznania - było wspaniale i radośnie.

Andrzej Czapliński



Szkolenia terenowe Łomża

W dniu 2016-04-17 w ramach kursu na podstawowe uprawnienia do wykonywania polowania odbyło się pierwsze szkolenie terenowe mające na celu utrwalenie wcześniej zdobytej wiedzy z zakresu bezpieczeństwa na polowaniach zbiorowych. Prowadzącym szkolenie w tym dniu był Łowczy Okręgowy, kolega Jerzy Włostowski, który mocno uczył wszystkich na kwestie związane z bezpieczeństwem podczas polowania. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy: myśli-



wych i naganiaczy. Myśliwi rozlosowali karty stanowiskowe i uczyli się odczytywania swoich miejsc w kolejnych pędzeniach oraz określania zasięgu strzału w ramach swojego

stanowiska. Szkolenie zakończyło się wspólnym ogniskiem połączonym z pieczeniem kiełbasek.

Darz Bór!

Tekst i foto: Mariusz Dejneka

XXXVI zawody o „Puchar Wiosny” w Czerwonym Borze

W dniu 15 maja, przy pięknej słonecznej pogodzie, tradycyjnie już zawodami o „Puchar Wiosny” rozpoczęto sezon strzelecki w okręgu łomżyńskim. W szranki stanęło trzydziestu sześciu strzelców w tym trzy Diany.

Od kilku lat etatowym sędzią zawodów w Czerwonym Borze jest Kolega Mieczysław Gosk, i to pod jego kierownictwem zespół sędziowski poprowadził kolejne zawody.

Obecność Dian na naszej strzelnicy staje się sympatycznym faktem, który na szczęście nie przemija. I tym razem dziewczyny walczyły bardzo dzielnie ale widać było, że udział w zawodach to dla nich przede wszystkim duże emocje. Łomżnianki gościnnie potraktowały koleżankę Anię Skiepkę z Białegostoku, która okazała się zwyciężczynią w klasie Dian.

Poker na trapię, bo tak nazywa się konkurs strzelecki, który nie jest w programie strzelań ale zawsze gromadzi wielu chętnych, również i tym razem wygrał Kolega Krzysztof Święcki.

Oceniając wyniki zawodów, trzeba przyznać, że jak na rozpoczęcie sezonu nie są one najgorsze.

Dziękując uczestnikom zawodów za sympatyczną atmosferę, serdecznie zapraszam na kolejne zawody na naszej strzelnicy, które odbędą się w dniu 25 czerwca, a będą to wawrzynowe zmagania o „Puchar Prezydenta Miasta Łomża”. Ze swej strony zapewniam, że obecność strzelających Dian to najpewniejszy punkt zawodów.

Z życzeniami szerokiej drogi w kierunku Czerwonego Boru na następne zawody oraz myśliwskim Darz Bór

Tekst i foto: Jerzy Włostowski



Uczestnicy zawodów

Lokata	Klasa	Nr start.	Gr.	Nazwisko i imię	SRUT oś	SRUT krag	SRUT przeloty	SRUT zając	SRUT RAZEM	KULA dzik	KULA rogacz + lis	KULA RAZEM	SRUT + KULA RAZEM
1	Mistrz.	23	4	Świecki Krzysztof	100	100	50	50	300	71	98	169	469
2	Mistrz.	35	6	Szymczuk Marcin	95	85	50	45	275	85	89	174	449
3	Mistrz.	12	2	Gochnio Jerzy	80	90	40	50	260	91	92	183	443
4	Mistrz.	34	6	Godula Mirosław	90	90	50	40	270	72	95	167	437
5	Mistrz.	2	1	Łożyński Piotr	85	75	50	45	255	81	100	181	436
6	Mistrz.	11	2	Leźnicki Jacek	80	80	45	35	240	91	98	189	429
7	Mistrz.	16	3	Stanczuk Krzysztof	70	100	45	45	260	65	99	164	424
8	Mistrz.	33	6	Zielewicz Paweł	85	75	40	40	240	87	92	179	419
9	Mistrz.	21	4	Gawliński Janusz	75	80	45	35	235	87	96	183	418
10	Mistrz.	6	1	Jasionowski Jakub	75	85	40	50	250	71	95	166	416
11	Mistrz.	31	6	Ostrowski Jan	85	80	50	45	260	62	91	153	413
12	Mistrz.	28	5	Matysiewicz Jarosław	80	70	50	40	240	74	97	171	411
13	Mistrz.	7	2	Jerzy Włostowski	80	85	40	30	235	69	91	160	395
14	Mistrz.	26	5	Błaszczuk Jan	85	55	50	35	225	0	0	0	225
1	Powsz.	36	6	Chodczuk Andrzej	80	85	45	45	255	88	100	188	443
2	Powsz.	3	1	Pieciak Zbigniew	85	90	45	40	260	81	95	176	436
3	Powsz.	22	4	Wojtulewicz Jarosław	75	80	50	40	245	84	95	179	424
4	Powsz.	13	3	Kozikowski Rafał	70	80	45	50	245	91	87	178	423
5	Powsz.	14	3	Drobnich Andrzej	90	90	50	40	270	67	85	152	422
6	Powsz.	14	1	Osipiński Rafał	70	85	50	50	255	72	91	163	418
7	Powsz.	17	3	Szul Marek	75	75	50	45	245	81	91	172	417
8	Powsz.	27	5	Domoracki Zbigniew	80	80	40	50	250	78	87	165	415
9	Powsz.	19	4	Grzybowski Janusz	80	65	50	50	245	69	91	160	405
10	Powsz.	5	1	Wadas Michał	65	85	40	50	240	70	87	157	397
11	Powsz.	1	1	Wawryniuk Tomasz	80	80	40	35	235	70	90	160	395
12	Powsz.	29	5	Kozikowski Krzysztof	65	85	40	45	235	63	92	155	390
13	Powsz.	32	6	Motyliński Przemysław	60	90	40	35	255	65	92	157	382
14	Powsz.	15	3	Waszczuk Piotr	70	70	45	25	210	71	88	159	369
15	Powsz.	18	3	Chodorowski Rafał	70	55	45	35	205	64	97	161	366
16	Powsz.	20	4	Molenda Paweł	75	65	50	45	235	63	64	127	362
17	Powsz.	24	4	Adamkiewicz Marek	55	75	40	45	215	58	84	142	357
18	Powsz.	25	5	Protasiewicz Seweryn	70	55	40	45	210	41	73	114	324
19	Powsz.	10	2	Olszewski Marcin	70	90	25	25	210	46	56	102	312
1	Diany	30	5	Skiepkó Anna	35	30	20	10	95	61	94	155	250
2	Diany	8	2	Sokołska Urszula	40	35	25	30	130	11	85	96	226
3	Diany	9	2	Kifiak Edyta	30	40	15	5	90	67	57	124	214

XXXII Krajowy Konkurs Kół Łowieckich

im. płk Ignacego Stachowiaka



Dnia 21-22 maja 2016r. na Strzelnicy Myśliwskiej w Kumowej Dolinie po raz pierwszy chełmska okręgowa organizacja łowiecka przeprowadziła XXXII KKKŁ. Dwudniowe zmagania reprezentantów okręgów myśliwskich odbyły się w znakomitej atmosferze, na doskonale przygotowanej strzelnicy. Organizator zapew-

nił uczestnikom zawodów bardzo dobre warunki pobytowe, jak i kulinarne. Sędzią Głównym zawodów był kol. Stanisław Gąsienica, co gwarantowało bezproblemowy przebieg zawodów i tak też było. W zawodach uczestniczyło 47 zespołów. Nasz okręg (ze względu na kłopoty kadrowe mistrzów i wicemistrzów okręgu) reprezentowało Koło Łowieckie „Kaczor” w Kętrzynie w składzie: Tomasz Bieniek (438 pkt.), Janusz Bieniek (432 pkt.), Łukasz Bieniek (395 pkt.), zajmując przyzwoite 22 miejsce (1265 pkt.). Zawody wygrało Koło Łowieckie Darz Bór Zbydniów wynikiem 1404 pkt. w składzie: Henryk Górski (478 pkt.), Sławomir Tomala (470 pkt.), Robert Jędral (456 pkt.). Wyniki na stronie PZŁ.

Szkoda tylko, że ograniczenia czasowe nie pozwoliły na zwiedzanie unikalnego na skalę światową labiryntu podziemnych korytarzy wyłobionych w kredzie, który na pięciu poziomach ciągnie się kilkadziesiąt kilometrów pod chełmską starówką. Tym bardziej, że w jednej z komór podziemia pojawia się legendarny opiekun kredowego labiryntu DUCH BIELUCH, któremu można powierzyć swoje najskrytsze marzenia, które ponoć dobrym ludziom się spełniają.

Regionalny konkurs Posokowców i Tropowców PZŁ ZO Łomża

W dniu 14 maja 2016 roku na terenie OHZ Nadleśnictwa Łomża odbył się Regionalny Konkurs Posokowców i Tropowców, którego organizatorem był Zarząd Okręgowy PZŁ w Łomży.

Do konkursu zgłoszono 9 psów, w tym: dwa posokowce bawarskie, dwa płochacze niemieckie, jednego springer spaniela angielskiego, dwa golden retrievery, jednego wyżła niemieckiego szorstkowłosego i jednego gończego polskiego.

Komisja Sędziowska w składzie: Joanna Bykowska (sędzia główny), Tadeusz Wójcik oraz asystent Jerzy Włostowski oceniła w klasie posokowców dwa psy oraz w klasie tropowców sześć psów.

Konkurs odbył się w bardzo korzystnych warunkach atmosferycznych: 17 stopni, pochmurno, wiatr porywisty, wysoka wilgotność powietrza, przy przelotnych opadach deszczu.

W wyniku oceny psów, przyznano w klasie posokowców jeden dyplom pierwszego stopnia dla psa



rasy posokowiec bawarski AKIM Białe trop – właściciel Wojciech Dulski.

W klasie tropowców przyznano dwa dyplomy pierwszego stopnia dla: suki rasy płochacz niemiecki INDI od Walczaka (FCI)- właściciel Włodzimierz Madej oraz dla psa rasy springer spaniel angielski HERE I AM Tamaam PL – właściciel Natalia Mystkowska. W klasie tropowców przyznano również dwa

dyplomy drugiego stopnia dla: psa rasy płochacz niemiecki ŁAZIK Łowiecki Druh – właściciel Marcin Kucharski oraz dla psa rasy golden retriever COSMOPOLITAN Emerald Garden (FCI) – właściciel Nina Kowalska.

Konkurs obserwowali uczestnicy szkolenia podstawowego, ubiegający się o uprawnienia do wykonywania polowania w liczbie 56 osób.

Katarzyna Dera

Apel do Myśliwych Okręgu Olsztyńskiego PZŁw imieniu MORŁ, ZO PZŁ w Olsztynie i redakcji Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego

MORŁ, ZOPZŁ i redakcja Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego zwracają się z prośbą do myśliwych naszego okręgu o zbiórkę łusek metalowych (mosiężnych i miedzianych) na budowę pomnika Jelenia Mazurskiego. Akcja zbierania łusek przebiegać będzie pod hasłem Jeleń Mazurski z naszych łusek, na wzór hasła związanego ze zbieraniem łusek na pomnik żubra w Zwierzyńcu.

W Polsce powstało już kilka takich godnych inicjatyw. Oprócz repliki żubra w Zwierzyńcu (okręg białostocki) powstał pomnik łośa w Siedlcach (okręg siedlecki) i głuszca w Zwierzyńcu (okręg zamojski). Czas na Jelenia Mazurskiego z pięknym porożem. Jeżeli akcja zbierania powiedzie się, to planujemy postawienie pomnika na zakończenie bieżącej kadencji. Potrzeba nam co najmniej

3 tony łusek. Liczymy więc na ofiarność naszej braci łowieckiej ażeby upamiętnić w spiżu naszego króla puszczy i znaleźć mu godne miejsce w naszym krajobrazie Olsztyna.

Prosimy dostarczać lub nadsyłać łuski na adres ZOPZŁ w Olsztynie, ul. Leśna 8. Osoby, które dostarczą najwięcej łusek zostaną uhonorowane okolicznościowym dyplomem.

Redakcja



Próby w K.Ł. „Dzięcioł” Miłomłyn

Próby Pracy Polowej Wyżłów oraz Próby Pracy Psów Myśliwskich Małych Ras w Olsztyńskim Okręgu PZŁ odbyły się dnia 9.04.2016 r. w miejscowości Głędy, na terenie gminy Małdyty.

W tym roku teren do przeprowadzenia prób udostępniło Koło Łowieckie „Dzięcioł” w Miłomłynie. Odbyły się one w granicach obwodu łowieckiego nr 218, znajdującego się w zasięgu działania nadleśnictwa Dobrocin.

Próby zostały otwarte przez Zygmunta Tkaczyka, członka Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej w Olsztynie, a jednocześnie łowczego rejonowego Rejonu Ostróda, w obecności Zarządu K.Ł. „Dzięcioł” w Miłomłynie oraz zespołu sędziowskiego: Waldemara Paszkiewicza, Pawła Gołaszewskiego i Wiesława Szczepańskiego, na czele z Sędzią Głównym Pawłem Bednarczykiem. W dalszej części oficjalnej, sędzia główny zabierając głos omówił zasady organizacyjne przeprowadzanych prób. Tego dnia uczestnikom prób towarzyszyła lekko wietrzna pogoda z niewielkim zachmurzeniem i umiarkowaną temperaturą. Pomimo wiosennej aury, do udziału w imprezie zgłosiło się 12 psów.

Lp.	Nazwa Psa z Przydomkiem	Rasa	Właściciel	Lok/dyp/pkt
PRÓBY PRACY WYŻŁÓW				
1.	FABULOUS BARBARA Leonnelka	ssz	Alicja Jamer	1/I/86
2.	FONDA z Karczewskiej Zagrody	p	Magda Karczewska	2/I/83
3.	SPECIAL BIG BOY Madra Rua	si	Izabela Korenkiewicz	3/I/83
4.	FABULOUS ALLISON Leonnelka	ssz	Alicja Jamer	4/III/73
5.	IVY Madra Rua	si	Izabela Korenkiewicz	5/-/-
PRÓB PRACY PSÓW MYŚLIWSKICH MAŁYCH RAS				
1.	EMI Węgorzewski Postrach	pn	Dariusz Tokarz	1/I/120
2.	ARUBA z Podlaskiej Kniei	ntm	Piotr Draszanowski	2/I/115
3.	MALINA z Elklandu	gp	Franciszek Malewicz	3/I/106
4.	ARIA z Podlaskiej Kniei	ntm	Arkadiusz Antosiak	4/I/90
5.	IRA od Walczaka	pn	Piotr Skonieczny	5/III/98
6.	GALIA EL-Halem	gp	Franciszek Malewicz	6/III/88
7.	KASIA Any-Bon	pn	Tomasz Jankowski	7/III/74

Do prób pracy polowej wyżłów zostało zgłoszonych 5 psów 3 ras: seter irlandzki, seter szkocki, pointer, a do prób pracy psów myśliwskich małych ras zgłosiło się 8 psów 3 ras: gończy polski, płochacz niemiecki, niemiecki terier myśliwski.

Po skończonej pracy psów i podsumowaniu wyników, ich ogłoszenia dokonał Sędzia Główny Paweł Bednarczyk, który krótko omówił prace startujących psów.

Wszystkim startującym psom zostały wręczone nagrody rzeczowe, a najlepszym puchary.

Tekst i foto: Marek Werpachowski

Kolejny raz w Ośrodku Kynologicznym ZO PZŁ w Olsztynie, w miejscowości Kaborno, w dniu 23.04.2016 r. odbył się Regionalny Konkurs Pracy Dzikarzy. Konkurs został otwarty przez Dariusza Zalewskiego - łowczego okręgowego PZŁ w Olsztynie. Powitał on w pierwszej kolejności przybyłych ze swoimi psami mENERów, a następnie skład sędziowski, który przedstawiał się następująco: Piotr Gołaszewski - sędzia główny, Wiesław Szczepański, Sylwester Tułodziecki, Witold Tęgowski, Paweł Bednarczyk, Waldemar Paszkiewicz, Krzysztof Majbrodzki i Roman Chrzanowski.

Do konkursu zgłoszono 17 psów sześciu ras: gończy polski, gończy słowacki, niemiecki terier myśliwski, parson Russell terier, płochacz niemiecki oraz jamnik szorstkowłosy standardowy.

Po zakończonej przez psy pracy, sędzia główny - Piotr Gołaszewski dokonał podsumowania Konkursu oraz ogłoszenia wyników. Startujące psy otrzymały „upominki”, a zwycięzcy nagrody. Sponsorem, tradycyjnie jak co roku, był sklep zoologiczny ALIGATOR.

Tekst i foto: Marek Werpachowski

Regionalny Konkurs Pracy Dzikarzy w Kabornie



WYNIKI, Regionalnego Konkursu Pracy Dzikarzy - Kaborno, 23.04.2016 r.

Lp.	Nazwa Psa z Przydomkiem	Rasa	Właściciel	Lok/dyp/pkt
1.	DOKSA Gończa Ostoja	g.p	Bogdan Kuczyński	1/I/140
2.	INDIANA JONES z Gniazda Fiasty	jszs	Roman Kuryłowicz	2/I/138
3.	ARUBA z Podlaskiej Kniei	ntm	Piotr Draszanowski	3/I/134
4.	ISKRA z Lutomia	gs	Przemysław Staniszewski	4/I/134
5.	ARIA z Maciejowego Kojca	gs	Robert Klepacki	5/I/127
6.	HEROS od Walczaka	pn	Krzysztof Swacha	6/I/125
7.	SOKOŁ EL-Halem	g.p	Krzysztof Malko	7/II/140
8.	SOOKIE z Willi pod Sosnami	g.p	Szymon Ziółkowski	8/II/136
9.	HEXA z Wdeckiego Parku	pn	Roman Kuryłowicz	9/II/131
10.	EGON Leszczynowy Gaj	gp	Szymon Ziółkowski	10/II/131
11.	DICK Smogorzewska Zagroda	prt	Dawid Żywica	11/II/123
12.	DUNIA Leszczynowy Gaj	gp	Katarzyna i Marek Koch	12/III/126
13.	ARIA z Podlaskiej Kniei	ntm	Arkadiusz Antosiak	13/-/110
14.	AMELKA EL-Halem	g.p	Bogdan Kaczyński	14/-/84
15.	HERA od Walczaka	pn	Miroslaw Ciesnowski	15/-/-

Zbiorówkowy Byk

W południe dnia 21.11.2015 roku dzwoni telefon, w słuchawce słyszę znajomy głos kolegi po otoku Mariusza, zwanego przez nas „Bułan”:

- Waldek robiłem z moim Basterem (posokowiec bawarski w wieku 13 miesięcy) byka. Strzelany był na polowaniu zbiorowym dewizowym ok. godziny 9.00, ja zacząłem robotę po 2 godzinach, zrobiłem ok. 2,5 km i byk się nigdzie nie położył. Co ty na to?

- Bułan daj mu spokój, jutro rano jak chcesz to przyjadę i spróbujemy dalej. Tylko nie zapomnij się pomodlić i poprosić o pomoc św. Antoniego (śmiej).

- A dlaczego św. Antoniego?

- Bo to jest Święty od rzeczy zagubionych, a wy niestety coś zgubiliście (śmiej).

Spotykamy się na drugi dzień o godzinie 9.00, pakujemy się w auto Bułana i ruszamy do miejsca, gdzie dzień wcześniej skończyli pracę. W trakcie jazdy Mariusz zdaje relację co znaleźli na zestrzale, z jakiego kalibru był oddany strzał do Króla Kniei i jaka reakcja była po strzale.

Będąc na miejscu podjęliśmy decyzję, że dalszą pracę kontynuujemy z moim psem, tym bardziej że byk wszedł w trzcinowisko. Po kilku chwilach Grey zaciąga trop i prowadzi w trzcinę. Po ok. 500 metrach na otoku i brodzenia po uda w bagnie decyduję psa puścić luzem. Byłem na 100% pewien, że ten byk został w tym bagnie. Dalszą pracę psa obserwuję na GPS-ie, ku naszemu zdziwieniu pies wychodzi z bagna po drugiej stronie. Dwa krótkie sygnały gwizdkiem i po kilku chwilach pies jest przy mnie. Podczepiam otok pod obrozę tropową psa i brniemy dalej przez trzcinowisko. Niestety, byk wyszedł z trzcin i poszedł na wysoki las. Grey prowadzi dalej. Co jakiś czas znajdowaliśmy potwierdzenie w postaci kilku kropel farby, ale niestety ciężko było wywnioskować, gdzie byk przyjął kulę. Pierwszą wersją myśliwego który strzelał, był bądył, niestety tropy byka wykłuczały, aby miał problem z chodzeniem. Po ok. 6 km przez trop rannego byka przeszedł nam dzik, na którego pies się nakręcił i przez ok. 20 minut musiałem go wyciszać. Po uspokojeniu się psa, podkładałem go dalej do pracy. Brak potwierdzenia powoduje, że po ok. 2 km zdejmuję psa z tropu i wracam do ostatniego potwierdzenia. Grey prowadzi tak samo i po przejeździe ok. 5 km słyszę głos Bułana:

- Waldek BYK !!!

Widząc Króla Kniei, puszczam psa w gon. Grey po 300 metrach stawia zwierza. Niestety, byk nie daje się nam podejść na oddanie strzału łaski. Odskakuje nam, pies Go stawia, ale cały czas nie mamy jak oddać strzału. W końcu wchodzi do jeziora. I tutaj dopiero zaczynają się schody. Byk pływa po jeziorze i niestety dopływając do drugiego brzegu z wody wystaje tylko wieniec i łeb, uniemożliwiając oddanie strzału. Walczymy tak prawie godzinę. Podejmuję decyzję, iż będę próbował szukać komory, strzelając po wodzie. Woda jednak nie puszcza kuli kalibru 30-06 14,3g i żaden pocisk nie dotarł do byka. Zmuszeni jesteśmy podjąć decyzję, najgorszą z najgorszych, ale w tym momencie jedynie słuszną:

- Bułan, byka musimy osłabiać!!

Po kilku strzałach Król zmęczony i osłabiony próbuje wyjść z wody na brzeg odsłaniając komorę i tutaj kończę jego cierpienie.



Foto: Andrzej Stachurski

Wyciąganie byka z jeziora to historia na inne opowiadanie.....

Podsumowanie pracy:

- praca rozpoczęta po 24h,
- 11 km na otoku,
- 1,5 km gonu,
- 1,5 h stanowienia.

Korzystając z okazji chciałbym się podzielić moimi smutnymi refleksjami z sezonu 2015r. Ten rok był jednym z najbardziej pracowitych okresów, jakie miałem pracując z posokowcem. Odnalazłem z Greyem 1814 kg tusz zwierzyny, kilka kapitalnych medalowych byków. Z jednej strony cieszyło mnie tak wiele zgłoszeń, jednak kilku osobom musiałem odmówić pomocy. Z drugiej strony martwi mnie, że tylko byki budzą aż tak wiele emocji, że trzeba poszukiwać, dochodzić, znaleźć, dostrzelić. Do byka strzelamy w dogodnych warunkach, tj.: światło i odległość, bo trzeba rozpoznać - po prostu szanujemy to zwierzę, bo mamy najczęściej jednego w ciągu roku do odstrzału. Z dzikami jest zupełnie odmienna sytuacja - strzelamy jak do przysłowiowych kaczek, po zmroku, na znaczne odległości i tylko naprawdę etyczni myśliwi podchodzą poważnie do tematu sprawdzania rezultatu strzału. Jeden z moich wzorów łowieckich do naśladowania, kolega Sławek Szabelski zawsze powtarza i weźmy te słowa do serca: „Nikt nie strzela po to by spuścić, oddajemy strzał, by zabić”. To, że nie znaleźliśmy nic na zestrzale nie znaczy, że nie trafiliśmy, ale to jest temat na oddzielny artykuł....

Na naszą pracę na tropie mają wpływ dziesiątki elementów, które decydują o sukcesie czy porażce szukania. Pamiętam słowa kolegi Artura Walczaka, który wprowadzał mnie w świat kynologii, że często nikt nie doceni naszej ciężkiej i ryzykowanej pracy, bez względu na jej wynik. Dla wielu postronnych myśliwych i obserwatorów będziemy postrzegani jako zwykli psiarczykowie. To ta gorzka strona naszej pasji. A nagrodą dla nas jest, gdy usłyszymy w leśnych odstępach granie naszego psa stanowiącego zwierza.

Waldemar Abucewicz

Koło Łowieckie „Dzięcioł” w Miłomłynie

Medalowy dzik

„Żywot łowiecki ma w sobie to niezrównanie rozkoszne, że jest cały stopniowym wcielaniem w życie i ziszczaniem się najczarowniejszych snów. Jawa zaś od tych snów bywa najczęściej stokroć jeszcze piękniejsza”.
Julian Ejsmond - „Żywot łowiecki”

Mój sukces ma wielu ojców. Podprowadzający był po rodzicach polujących. Sama go wychowałam wiele lat temu, siedząc na ambonie. Z całą stanowczością twierdzę, że ta metoda wychowawcza sprawdza się. Syn został myśliwym. Na polowanie pojechałam jakoby przy okazji, bo chciałam towarzyszyć znajomym, którzy zwiedzali puszczańskie ostępy i polowali. Ważnym był też fakt, że dzięki życzliwości miejscowego nadleśniczego miałam upoważnienie do odstrzału. Na ambonie usiadłam, by pokontemplować w miejscu, gdzie przed laty wiele razy polowałam. Poprzedniego wieczora kolega strzelił z niej dzika. No i stało się. Około godziny 17⁰⁰ pierwszego dnia lutego 2016 roku wyszedł dzik wielkości przelatka. Pomyślałam, że męczy się biedaczek, bo taki sam jak palec, że może go kto odtrącić, więc mu skrócę te męki. Po strzale zniknął w lesie nie pozostawiając na śniegu kropli farby. Wróciłam po pomoc. Pies rasy łajka nie miał większego problemu z odnalezieniem postrzałka. Leżał 120 metrów od ambony. Reakcja mojego syna była następująca „oj, ja pierd... zobacz mama swojego przelatka” - tu nie godzi się przytaczać w całości tego, co niekontrolowane wyrwało mu się z ust. A leśniczy łowiecki skomentował to tak „dzik jak myśliwy, słaby w tuszy, mocny w gębie”. Inny kolega myśliwy zapytał, czy to, co wystaje z gwizda to nie jest sztuczna szczeka? Dzik ważył 48 kg, szable miały długość 21 i 22 cm. Oprócz trofeum wzbogaciłam się o kolejne doświadczenia łowieckie, a wszyscy przyczyniliśmy się do zwalczania afrykańskiego pomoru świń.

Dziękuję wszystkim „ojcom” mojego sukcesu, a medal przyznaję Puszczę Białowieskiej, bo tylko tam niemożliwe staje się możliwe.

Maria Grzywińska



To były czasy...

Tadeusz B. – leśniczy z Kurek opowiadał jak dawno temu, gdzieś w szarych latach ubiegłego wieku, nasza Ludowa Władza dbała o myśliwych, by mieli broń sprawną, legalną, ale też by nie posiadały jej elementy podejrzane, niebezpieczne dla ludzi i ustroju. Aby nikogo nie przeoczyć, raz do roku ogłaszano przegląd broni myśliwskiej. W wyznaczony dzień myśliwi przywozili swoje dubeltówki do komendy w Olsztynie, dostawali pokwitowanie i zgłaszali się o wyznaczoną porę po odbiór. Ci, którym władza zechciała broń oddać, szczęśliwie wracali do domu i dalej polowali. Nie wszyscy jednak byli szczęśliwi w dniu odbioru. Część myśliwych odchodziła od okienka komendy dosłownie z kwitkiem, bez broni, bez uzasadnienia przyczyny zatrzymania jej. Czasami urzędnik bąknął jakiś pretekst i radził szybko zmykać, to może jeszcze kiedyś władza zmieni zdanie. Tak to wyglądało, by naród myśliwski sobie nie pomyślał, że może polować bez

łaski władzy. Broń kulową mieli tylko najbardziej zaufani ludzie, a to sekretarze, działacze, ważni oficerowie, ludzie szczególnego zaufania! Czasem, może na próbę, mieli ją nieliczni ludzie normalni, ale do czasu, aż komuś z ważniejszych nie wpadła w oko, szczególnie jeśli to był egzemplarz piękny i sprawny. Oficjalnie odebrana broń szła na złom bez żadnego odszkodowania. Takie to były czasy...

Tadeusz opowiadał, jak we wczesnych latach pięćdziesiątych zgłosił się na kolejny przegląd broni ze swoją ukochaną starą dubeltówką. Po kilku godzinach nerwowego łżenia po Olsztynie stanął do niewielkiej kolejki takich jak On i modląc się w duszy do św. Huberta czekał na swój wyrok przed tym najważniejszym, zakratowanym okienkiem. Przed nim stało kilka osób, w tym starszy pan, wysoki, siwy, w zielonym wojskowym płaszczu i leśnej czapce z dystynkcjami nadleśniczego. Gdy przyszła kolej na tego nadleśniczego, procedura załatwiania trwała przy okienku znacznie dłużej niż u innych. Człowiek ten stał dłuższy

czas bez słowa, trzymając w ręku świstek papieru. To było wszystko z czym miał odejść od okienka. W końcu cichym głosem mówi do urzędnika...ale dlaczego...gdzie jest mój sztucer... przecież dostałem go przed wojną od ojca...całą okupację był zakopany w ziemi... ujawniłem go legalnie i dostałem pozwolenie...przecież on jest zupełnie sprawny... to wszystko co zostało mi po wojnie po rodzinie. Urzędnik trochę zmieszany coś tam bąkał, patrząc w swoje biurko, radził pisać odwołanie za jakiś czas... Też mu widać było przykro, mimo że ubowiec. W ponurej, brudnej poczekalni zawsze była cisza, ale tym razem nikt nawet się nie ruszył. Stary nadleśniczy poszedł zgarbiony przed oczekującymi na swój werdykt myśliwymi, jak na smutnej defiladzie, trzymając w ręku ten nieszczęsny papier.

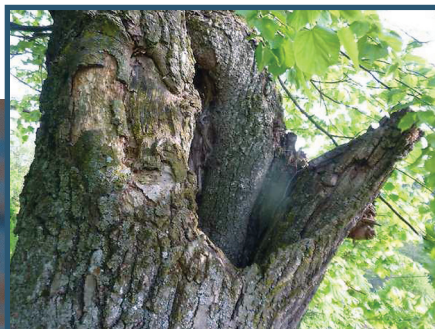
Wszyscy pozostali w kolejce dostali swoje dubeltówki, ale gorycz jaką czuli świadkowie tego zdarzenia, mówi Tadeusz, czuje do dziś. No, takie to były czasy...

Andrzej Sobotka

Tracz nurogęs

Nie tak dawno zadzwonił do mnie mój przyjaciel z dawnych lat podwórkowych i szkolnych Andrzej Małyszko, mieszkający nieopodal w Rusi pod Olsztynem i podzielił się ciekawostką przyrodniczą ze swego otoczenia, wiedząc o tym, że i ja interesuję się przyrodą, piszę w prasie łowieckiej na te i podobne tematy. Obaj wychowywaliśmy się po wojnie w młodości w otoczeniu nieskażonego środowiska, poznając okoliczne lasy Ostródy, zbierając jagody, grzyby, dużą część czasu spędzając nad wodą, wędkując, żeglując, jeżdżąc po okolicy rowerem czy penetrując dostępne jeszcze po wojnie poniemieckie bunkry, opuszczone w lasach budynki, które skrywały niejedną, tak się nam wydawało, tajemnicę. Wrosliśmy w to środowisko przyrodnicze, a pogłębiona szkolna wiedza na lekcjach biologii na jej temat zaowocowała tym, że interesujemy się przyrodą do dzisiaj, chociaż każdy z nas zawodowo zajmował się czymś innym. Wracając jednak do głównego wątku, otóż opowiedział mi ciekawą historię o traczu nurogęsi, która zagnieździła się w jego obejściu domowym i wyprowadziła młode. Nie przeszkadzała jej bliskość człowieka, a człowiek jej również nie przeszkadzał, wręcz przeciwnie, zapewnił jej bezpieczeństwo i spokój. Jest to godna postawa prawdziwego miłośnika przyrody, a nie pseudoekologa, który tylko potrafi krytykować, protestować i wyciągać ręce po społeczne lub państwowe pieniądze, w zamian nic nie dając, oprócz górnolotnych słów o „miłości do przyrody”. A przecież liczą się czyny a nie słowa. Słowa są potrzebne, ale w obronie czynów. Poniżej drukujemy tekst o ciekawym zdarzeniu, jakie miało miejsce w ubiegłym roku w pobliżu Olsztyna.

Zbigniew Korejwo



W końcu lat siedemdziesiątych nabyliśmy niewielki domek w Rusi nad Łyną, blisko Olsztyna. Na zakupionej działce rosły dwie lipy, jedna dostojna i szumiąca wiatrem w ogromnej koronie, z ponad trzymetrowym obwodem w „talii”, druga mniejsza i szczuplejsza, bo zaledwie z dwuipółmetrowym obwodem. Ale obie miały wspólną cechę - wewnątrz były puste, jak piszczałki organów. Wewnątrz spróchniałego pnia toczyło się niezwykle bogate życie. Na początku lat osiemdziesiątych, kiedy jeszcze rzadko bywaliśmy w Rusi, w dziupli mniejszej lipy rosnącej w odległości 4 m od budynku na krawędzi stromej skarpy, zamieszkała para traczy nurogęsi. Wejście do dziupli znajdowało się na wysokości niewiele ponad dwa metry i utworzyło się w sposób naturalny. W tym miejscu ktoś odciął gruby konar, a pozostałość z czasem zbutwiała, odsłaniając puste wnętrze. Wiosną 1980 roku moją uwagę zwrócił hałas, jakieś szamotanie się wewnątrz pustego pnia drzewa, aż pewnego dnia zaobserwowałem dużego ptaka kilkakrotnie okrążającego dolinę Łyny, po czym bardzo mocno zniżając lot, lądującego na krawędzi dziupli, by natychmiast zniknąć wewnątrz! Zaintrygowany, późnym wieczorem przystawiłem do drzewa drabinę i świecąc latarką zająrzałem w głąb. Na dnie dziupli, 2,5 metra poniżej wlotu, zobaczyłem siedzącego na jajach tracza nurogęs, sądząc po upierzeniu, była to pani tracz. Od tej pory został wprowadzony surowy regulamin podwórkowy: zakaz zbliżania się do drzewa, żadnych hałasów i krzyków, na podwórzu zachowywać się naturalnie bez zwracania uwagi na drzewo i lokatorów dziupli. Wtedy nasz ogród należał do rodzaju tak zwanych ogrodów biodynamicznych, nie koszony, z chwastami do pasa, zakrzaczony. Po prostu naturalny. W następnym roku odbył się ostatni lęg w tym drzewie. Ogród zaczął być „cywilizowany”,

choć u mnie pozostał sentyment do chwastów. Nie udało mi się zaobserwować, w jaki sposób państwo tracz wyprowadzali potomstwo na Łynę, która płynie poniżej, w odległości nie przekraczającej 100 m. od dziupli. Z literatury wiem, że ledwie upierzone pisklaki po opuszczeniu gniazda resztę życia spędzają na wodzie. Dorosłe ptaki czasem widuję na Łynie i na jeziorze Kielary, a wtedy przypominają mi się „moje” tracie nurogęsi

z dziupli w lipie. Kilka lat temu pływając jachtem po jeziorze Szelağ obserwowałem gromadę traczy mocno hałasujących, które płynąc lekko zaokrągloną tyralierą, biły skrzydłami o wodę, zmierzając w stronę przybrzeżnej płycizny. Okazało się, iż byłem świadkiem zbiorowego polowania z nagonką. Spłoszona drobnica uciekała na płytką wodę, gdzie bez trudu ptaki ją zjadały. Wróćmy na chwilę do lipy, która z powodu spróchniałego wnętrza groziła przewróceniem się na budynek, więc musiała zostać wycięta. Decyzji o wycięciu w całości nie wykonałem, pozostawiając dziurawy pień o wysokości 4 metrów, wycinając przy ziemi mały otwór wentylacyjny. Na dnie dziupli gromadzi się próchno, mieszkają tam mrówki, jakieś robaczki, czasem śmignie jaszczurka lub pokaże się padalec. Drzewo ratuje się wypuszczając nowe pędy, zieleni się. Niech sobie rośnie.

Andrzej Małyszko, Ruś, maj 2014 r
foto: A. Małyszko i A. Stachurski



Wiersze Iwony Sztaba
z grupy literackiej Nurt
w Lubaniu

Przeorane pole

Mówiła locha do dzika
zryłeś całe pole
kto zapłaci dla rolnika
Myśliwy

Pewien myśliwy
z koła Cyranka
zawroty głowy
miał od samego rana
wziął flintę
zastrzelił kabana

Limeryki Huberta Horbowskiego
z grupy literackiej Nurt

Myśliwy

Raz myśliwemu z Białegostoku
Potężny jęczmień wyrósł na oku
Myśliwy się ucieszył
I do lasu pośpieszył
Jęczmień dodać żubrom do obroku

Jeleń

Myśliwy Jeleń ze wsi Wądroże
Często polował w pobliskim borze.
Raz nocą w lesie siedział
I rano się dowiedział
Że mu właśnie urosło poroże.

TEŃSKNOTA KNIEI

W leśnych ostępach
dzik, ziemię smaga,
samotne wiedzie buchtunki.
Księżyc z góry na to spoziera
i żal w nim zbiera,
gdy knieja smutna staje.
Swego gospodarza
nocnego wygląda - Myśliwego.
Który jak wędrowiec
za dnia w świecie pozostaje,
by w blasku księżyca... powrócić
do kniei jak pielgrzym do swego domu...

Adrian Dynda

Ścieżka dydaktyczna
Zauroczy dębem
I fiołkiem odurzy.
Jest taka cudowna
Jak zielem po burzy.
Tajemna jak puszcza
Zawiła jak chaszcze.
I taka błękitna,
Jak oczy przylaszczek.
Niewinna jak lilia.
Stubarna jak tęcza
I tak delikatna
Jak nitka pajęcza.

Ma wzgórze, doliny,
Grabowych drzew cienie.
Siódmaczka, zawilca,
Gwiazdnicę i pszeniec.
Jest kępą daglezji.
I kwiatem storczyka.
Jest listkiem nawłoci,
I nurtem strumyka.
Jest wiedzą o życiu.
Jest klasą bez kluczy.
Zniewala, urzeka,
Zachwyca i uczy.

Władysław Dzięgała

norma®

TIP STRIKE™

NATYCHIASTOWE
ZATRZYMANIE

★★★★★



NOWOŚĆ

*Nowy dystrybutor,
szersze możliwości.*

ORYX

ZESPOŁONA
DOSKONAŁOŚĆ

★★★★★



AMUNICJA
POCISKI
ŁUSKI

ALASKA

SPRAWDZONA
TRADYCJA

★★★★★



SOLIDS

GDY MASZ TYLKO
JEDEN STRZAŁ

★★★★★



NOWOŚĆ

ECO STRIKE™

PRZEMYŚLANE
UDERZENIE

★★★★★

VULKAN

NIEZASTĄPIONY
NA ZBIORÓWKACH

★★★★★



PLASTIC POINT

POMOCNIK PODCZAS
TRUDNYCH POŁOWAŃ

★★★★★



JAKTMACH

NALEPSZY NA TRENING

★★★★★



Dostępna w sklepach myśliwskich na terenie całego kraju.

KNIEJA

Wyłączny dystrybutor na terenie Polski:

F.H. Knieja Mariusz Rubiś

Kraków, Aleja Daszyńskiego 32, tel. 12 421 82 33

 / F.H.KNIEJA

www.knieja.com.pl